GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 17. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 25-go Kwietnia, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Aresztowania w Rosyi.

WIEDEN, 17 kwietnia. — Do tutejszych dzienników nadchodzą wiadomości, że położenie w Rosyi staje się groźniejszem z dniem każdym. Aresztowania osób cywilnych i wojskowych są na porządku dziennym. Więzienia w Kijowie, Odesie i innych większych miastach Rosyi są przepełnione. Po wszystkich miastach rozrzucane są odezwy, wzywające naród do zrzucenia gniotącego go jarzma niewoli.

Doszło już do tego, że zbierają podpisy w celu wystosowania adresu do cara z prośbą o nadanie Rosyi konstytucyi. Dotychczas miano już zebrać 15,000 podpisów wpływowych obywateli.

Tołstoj znany powieściopisarz i reformator rosyjski, w liście swym wystosowanym do cara pisze między innemi co następuje:

"Znowu mordy, znowu męczarnie, znowu srogie kary, znowu fałszywe oskarżenia na porządku dziennym. Znowu pragnienie poświęcenia z jednej, znowu pragnienie zemsty z drugiej strony. Znowu Rosyanie dzielą się na dwa walczące z sobą stronnictwa. Być może, że i tym razem rozruchy będą uśmierzone, że wojsko i policya przywrócą porządek. Lecz przyjdzie czas, kiedy i wojsko i policya przyjdą do przekonania, że nie godzi się zabijać własnych braci. Więc szerzący się ruch do swobody konstytucyjnej dążący, można chwilowo uśmierzyć, uśpić, ale zmiażdżyć go nie można."

* * *

Koronacya.

LONDYN, 17 kwietnia. — Według telegramów urzędowych, koronacya obecnego króla angielskiego, Edwarda VII odbędzie się w czerwcu przyszłego roku. Wyznaczono komitet, mający się zająć urządzeniem uroczystości koronacyjnych.

* * *

Ze stolicy Serbii.

BELGRAD, 17 kwietnia. — Król Aleksander w obecności reprezentantów państwa kazał odczytać projekt do nowej konstytucyi, która zapewnia wolność wyznania, prasy i stowarzyszeń. Oprócz tego konstytucya głosi, że następcą tronu serbskiego może być także członek płci żeńskiej. Projekt ten ma niebawem otrzymać sankcyę królewską.

* * *

Z Bułgaryi.

SOFIA, 18 kwietnia. — Ostatnie rozruchy macedońskie, wywołane jak ogólnie wiadomo przez rząd turecki, w celu zawładnięcia Macedonią, zmusiły wpływowych obywateli do zaprotestowania przeciw wielkiej porcie. W tym celu zebrał się w Sofii kongres macedoński, który ostro przeciw temu zaprotestował, a na dowód, że się nie obawia intryg sułtana tureckiego i lekceważy takowe, spalił jego obraz publicznie.

Zaburzenia macedońskie powstały nie z namowy rządu tureckiego, ale za intrygą moskiewską. Moskale od dawna mają ochotę na półwysep Bałkański, a jeszcze więcej na Konstantynopol. Gdyby się więc Turcya wmięszała w wojnę z Bułgaryą, Rosya siłą posunie się na południe, aby zagarnąć to, na co od dawna ma wilczy apetyt.

* * *

Nominacya Polaka.

WIEDEN, 18 kwietnia. — Cesarz austryacki, Franciszek Józef, który od dawna jest znany jako człowiek zasad najliberalniejszych ze wszystkich panujących w Europie, zamianował między innymi dożywotnim członkiem austyackiej izby panów Stanisława Smołkę profesora uniwersy[illegible]kiego.

* * *

O Indye Zachodnie.

KOPENHAGĄ, 18 kwietnia. — Między rządem duńskim a rządem Stanów Zjednoczonych toczą się układy o odstąpienie Indyi Zachodo. Nie ulega wątpliwości, że układy te wypadną pomyślnie dla Stanów Zjednoczonych, które już od dłuższego czasu starały się o nabycie tych posiadłości duńskich na wybrzeżu wschodniem Ameryki położonych.

* * *

Zaburzenia religijne.

LIZBONA, 18 kwietnia. — W całym państwie portugalskiem, tak samo jak w Hiszpanii, szerzy się ruch przeciw zakonom i obawiają się, że przyjdzie do krwawych rozruchów. Gazety o zapatrywaniach republikańskich, czyli, jak je tu nazywamy liberalne, występują otwarcie i w tonie ostrym domagają się zniesienia zakonów i klasztorów.

* * *

Z Irlandyi.

DUBLIN, 18 kwietnia. — Irlandzka Liga Narodowa, na swoim zebraniu uchwaliła nie przyjmować żadnych dobrowolnych składek na skarb narodowy od tych osób, które brały czynny udział w przyjmowaniu byłej królowej angielskiej Wiktoryi podczas jej podróży do Irlandyi. Liga narodowa oświadczyła, że osoby takie są najniebezpieczniejsze dla społeczeństwa, starającego się odzyskać utraconą wolność.

* * *

Ustępstwa cara.

PETERSBURG, 19 kwietnia. — Według pogłosek urzędowych, jakie krążą pomiędzy tutejszą ludnością, mają w uniwersytetach całej Rosyi nastać znaczne ustępstwa i reformy. Car tak się prawdopodobnie obawia rewolucyi ogólnej w swem państwie, a zarazem o swe życie, że gotów wszysto uczynić, byle usunąć gnębiącą go zmorę, gdyby nie doradzcy jego, których on słuchać musi, gdyż i z ich strony grozi mu śmierć, gdyby się opierał ich iście moskiewskim rozporządzeniom.

* * *

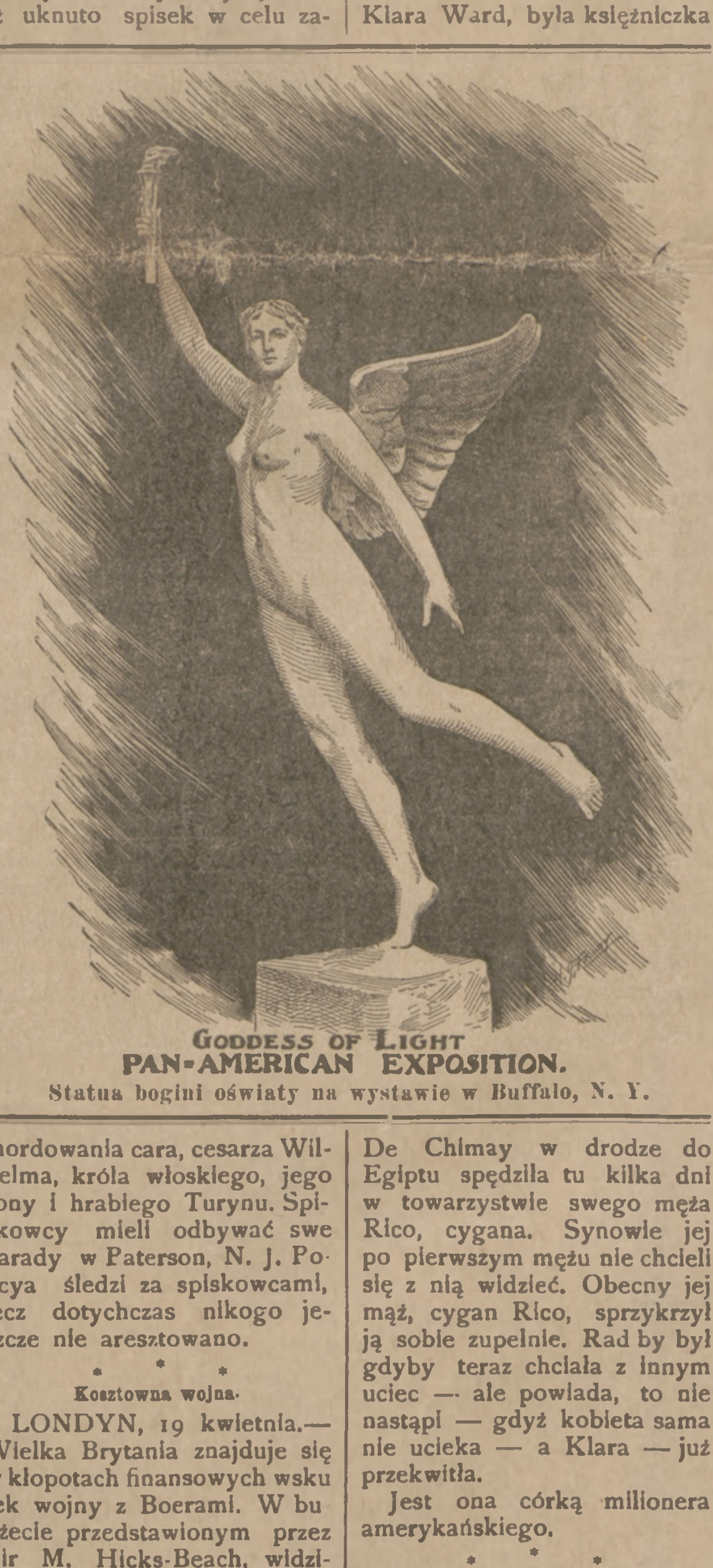
Pożar w Pekinie

BERLIN, 19 kwietnia. — Marszałek Waldersee nadesłał kilka telegramów, w których opisuje pożar pałacu, w którym od czasu zajęcia Pekinu przez wojska zagraniczne mieszkał ze swym sztabem. Pożar zniszczył prawie cały budynek i powstał wskutek podpalenia, jak przypuszczają europejczycy. Rozszerzył się tak szybko, że marszałek musiał ratować się wyskoczeniem przez okno z płonącego budynku, a szef sztabu jen. Schwarzkopf spalił się na węgiel.

* * *

Spisek wykryty.

BUENOS AYRES, 19 kwietnia. — Policya odkryła w prowincyi Santa Fe dokumenty, w których wyczytano, iż uknuto spisek w celu zamordowania cara, cesarza Wilhelma, króla włoskiego, jego żony i hrabiego Turynu. Spiskowcy mieli odbywać swe narady w Paterson, N. J. Policya śledzi za spiskowcami, lecz dotychczas nikogo jeszcze nie aresztowano.



GODDESS OF LIGHT
PAN-AMERICAN EXPOSITION.
Statua bogini oświaty na wystawie w Buffalo, N. Y.

* * *

Kosztowna wojna.

LONDYN, 19 kwietnia. — Wielka Brytania znajduje się w kłopotach finansowych wskutek wojny z Boerami. W budżecie przedstawionym przez Sir M. Hicks-Beach, widzimy, że wojna południowo afrykańska kosztuje Anglię $775,000,000, a zatem dwa razy tyle co kosztowała ją krwawa wojna krymska. Deficyt w kasie państwa wynosi $250,000 000. Aby na chwilę zapewnić swój kredyt, Anglia musi zaciągnąć pożyczkę co najmniej $300,000,000. Ładne to skutki wojny zaborczej.

* * *

Wieść hiobowa.

BERLIN, 20 kwietnia. — Do dzienników poznańskich nadesłali korespondenci z Berlina telegram, który powiada, że dziś został ogłoszony nowy dekret rządowy, mocą którego we wszystkich gimnazyach Wielkiego Księstwa Poznańskiego język polski został wykreślony jako język wykładowy.

* * *

Odnowienie dyplomacyi.

MEKSYK. 21 kwietnia. — Kongres meksykański obraduje obecnie nad wnioskiem odnowienia stosunków dyplomatycznych z Austryą, które zostały przerwane z chwilą stracenia cesarza Maksymiliana. Wyznaczono już $15,000 pensyi rocznej dla ambasadora meksysańskiego we Wiedniu, a $4 000 dla sekretarza ambasady. Ambasadorem będzie Don Jose de Teresa y Miranda, szwagier prezydenta Diaza.

* * *

Miłość ostygła.

PARYŻ, 22 kwietnia. — Klara Ward, była księżniczka De Chimay w drodze do Egiptu spędziła tu kilka dni w towarzystwie swego męża Rico, cygana. Synowie jej po pierwszym mężu nie chcieli się z nią widzieć. Obecny jej mąż, cygan Rico, sprzykrzył ją sobie zupełnie. Rad by był gdyby teraz chciała z innym uciec — ale powiada, to nie nastąpi — gdyż kobieta sama nie ucieka — a Klara — już przekwitła.

Jest ona córką milionera amerykańskiego.

* * *

Ustępstwa cara.

PETERSBURG, 22 kwietnia. — Aby złagodzić i uspokoić wzburzone umysły studenckie w Rosyi, car postanowił poczynić im ustępstwa. W tym celu zamianował kuratorem wyższych szkół, liberalnego i postępowego ministra wojny, Piotra Wanowskiego.

* * *

Rabusie mordercami.

CHARTERS, Francya, 22 kwietnia. — Dwaj rabusie wdarli się w nocy do domu farmera Briere i w nieobecności jego zamordowali cztery jego córki, mające 4, 5, 11 i 12 lat i chłopca siedmioletniego. Gdy Briere powrócił zastał złodziei w domu, którzy go też pchnięciem noża trupem położyli, a zabrawszy w gotówce 1,600 franków, uciekli bez śladu.

* * *

Korea zaciąga dług.

JOKOHAMA, 22 kwietnia. Donoszą z Seoul, ze stolicy Korei, że rząd koreański zadecydował pożyczyć od Francyi 5,000,000 jenów celem pobudowania kolei z Seoul do Wiku. Jako gwarancyę chce rząd oddać Francyi komory celne. Do stolicy przybyli wice-admirał Seymour i Sir Claude Mac Donald. Będą mieli audyencyę u cesarza Ji Hiennga.

SPRAWY CHIŃSKIE.

LONDYN, 17 kwietnia. — Oddział wojsk zagranicznych, złożony z 5000 Niemców i 3000 Francuzów udał się przeciw chińskiemu jen. Lin Kuang Ting, który przekroczył granicę wytkniętą dla wojsk chińskich przez marszałka polnego hr. Waldersee. Jen. Lin [illegible] 10,000 wojska i oświadczył, że rozkazy marszałka polnego wojsk zagranicznych wcale go nie obchodzą i do nich stosować się nie ma powodu.

LONDYN, 17 kwietnia. — Z wielkiej chmury mało deszczu; z wielkich groźb jakie sobie przesłały Japonia i Rosya za pośrednictwem swych reprezentantów, skończyło się chwilowo na tem, że obydwa te państwa rozpoczęły układy, na mocy których Rosya ustępuje Koreę pod kontrolę Japonii, a tem samem Japonia ma ustąpić Rosyi co do jej gospodarki w Mandżuryi.

LONDYN, 17 kwietnia. — Na telegram urzędowy Japonii oświadczył cesarz chiński Kwang Su, że nie wróci do Pekinu tak długo, aż wojska zagraniczne bębą ztamtąd zupełnie wycofane.

LONDYN, 17 kwietnia. — Na bankiecie, jaki miał miejsce w Pekinie, z okazyi urodzin marszałka polnego hr. Waldersee, ten ostatni w przemowie swej do dowódzców wojsk zagranicznych między innemi sławił męstwo Amerykanów, i wyraził żal, że mają opuścić Chiny.

WASHINGTON, 17 kwietnia. — Ogólne panuje tu przekonanie, że odszkodowanie wojenne, jakie Chiny będą musiały zapłacić mocarstwom zagranicznym nie przewyższy sumy 250 milionów dolarów. Najwięcej żądają jak zwykle Niemcy i Rosya, a jak przypuszczają dyplomaci czynią to dla tego, aby opóźnić rokowania pokojowe z Chinami i tym sposobem korzystać z zamieszek i grabieży ile się da.

PEKIN, 18 kwietnia. — W prowincyi Szansi koncentrują się wojska chińskie, w zamiarze uderzenia na wojska zagraniczne. Wszyscy prawie sądzą, że cesarz chiński nosi się z jakiemiś nieszczeremi zamiarami. Prawdopodobnie stoczoną zostanie walna bitwa, w której wojska zagraniczne zamierzają zadać wojsku chińskiemu stanowczą klęskę, aby tym sposobem pokazać cesarzowi i rządowi chińskiemu, iż wszelkie stawianie się sztorcem rządu chińskiego nie ma żadnej podstawy, i że nic nie pozostaje, jak zgodzić się na żądania mocarstw.

LONDYN, 19 kwietnia. — Depesza z Paryża donosi, że wojska chińskie cofnęły się z terytoryum zajętego przez wojska zagraniczne, a tem samem wyprawa niemiecko francuska przeciw nim, została zaniechaną. Francya wkrótce wycofa z Chin 10,000 wojska.

SZANGAJ 22 kwietnia. — Z Pekinu donoszą, że zgodzono się już na odszkodowanie, jakie Chiny mają zapłacić państwom zagranicznym. Odszkodowanie to podpisane przez przedstawicieli mocarstw wynosi 300 milionów dol.

LONDYN, 21 kwietnia. — Petersburski korespondent londyńskiego "Daily Mail" donosi, że rząd rosyjski zdecydował się zredukować odszkodowanie wojenne do 50 milionów dolarów, ale Chiny muszą się zgodzić na odstąpienie Mandżuryi i na zagwarantowanie koncesyi dla przedłużenia torów kolei syberyjskiej. W ten sposób Rosya pomału a ostrożnie zagrabi to, [illegible] ma od dawna ochotę — Mandżuryę.

PEKIN, 21go kwietnia. — Major Browning wysłany z kompanią wojska na poskromienie bokserów, graniczących pomiędzy Chingwangtao i Funingfu, został obskoczony przez 1000 Chińczyków i po zaciętej walce padł zabity, a kilku żołnierzy zostało poranionych. Kompania powróciła do Shangaikwan, kwatery angielskiej i wysłano nowe posiłki na miejsce rozruchów.

PAOTINGFU, 21go kwietnia. — Ogromny ruch panuje tu w całem mieście. 8000 wojska francuskiego i 6000 niemieckiego stoi w pogotowiu do wyruszenia na nieprzyjaciela, który udaje dwulicowość. Prawdopodobnie przyjdzie do krwawej walki.

SZANGAJ 22 kwietnia. — Główny dowódzca chiński w prowincyi Yunnan, jenerał Fengtsotsai, mający pod swemi rozkazami 6000 piechoty i 2000 jazdy, rozbił obóz i oczekuje dalszych rozkazów, widocznie udania się w kierunku Sian, miejsca zajętego przez wojska zagraniczne.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 24 kwietnia. — Kozacy poranili wiele osób szablami i nahajkami podczas pogrzebu w Wilnie.

WIEDEN, 24 kwietnia. — Car podpisał dekret, skazujący Tołstoja na wygnanie. Ukaz carski ma być wykonany w 24 godzinach.

LONDYN, 24 kwietnia. — Między wojskiem rosyjskiem a chińskiem przyszło do krwawych starć, wskutek czego z obydwóch stron zostało wielu ranionych i zabitych. Teatrem wojny jest Mandżurya, skąd Moskale chcą wypędzić Chińczyków jak najprędzej.

PARYZ, 24go kwietnia. — Francuzcy areonauci mają w tych dniach odbyć podróż balonem przez Atlantyk.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 36/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień.

25 C. Marka ewang.
26 P. NMP. dobrej rady. Filipa.
27 S. Peregryna, Anast. Teofila.
28 N. Op. św. Józefa. Witalisa.
29 P. Piotra m., Feliksa p.
30 W. Katarzyny S. Petronelli p.

Maj.

1 Śr. Filipa i Jakóba ap.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Częstochowa. — W klasztorze Jasnogórskim żandarmerya rosyjska dokonała w tych dniach bardzo ścisłej rewizyi. Poszukiwania miały na celu wykrycie materyału stwierdzającego istnienie w Królestwie zabronionych stowarzyszeń Serca Jezusowego i Tercyarzy. Żadnego jednak rezultatu w tym kierunku rewizya nie wydała. Nie aresztowano nikogo dotychczas.

Warszawa. Z Łodzi, Grodna i Wilna donoszą o spadnięciu wielkich śniegów i zawiejach, które narobiły wiele szkody w różnych dzielnicach Kongresówki.

Warszawa. — Henryk Sienkiewicz przystąpił obecnie do prac przygotowawczych nad napisaniem wielkiej powieści historycznej z dziejów polskich. Tematem jej będą wypadki z końca XVII wieku, a jednym z głównych bohaterów król Jan Sobieski. Powieść ta ukaże się najpierw w języku angielskim, a później dopiero ogłoszoną będzie po polsku. Za prawo pierwo druku ofiarować miała Sienkiewiczowi jedna z firm angielskich bajeczne honoraryum po szylingu od każdego wyrazu (szyling wynosi około 25 centów), to znaczy, że honoraryum za wiersz druku wypadnie przeciętnie około 2 dol.

Warszawa. — Wydział karny tutejszego sądu okręgowego, przychylając się do prośby rzecznika powódki cywilnej p. Koźlińskiej, na której profesor fakultetu medycznego dr. Zieniec popełnił w szpitalu gwałt, wyznaczył powtórny termin do roztrząsania sprawy byłego prof. uniwersytetu warszawskiego, Michała syna Kornilego Zieńca, na 26 kwietnia rb.

Wilno. Statystyka ludności Wilna wykazuje, że miasto stale się zwiększa; w r. 1897 miało już ich 154.000. Z tej liczby prawosławnych jest 25.000, katolików 47,000, żydów 76.000, reszta przypada na inne wyznania.

Wilno. — Wileński utalentowany artysta - muzyk Zenon Jakubowski wykończy nową operę "Krzyżacy" według powieści Henryka Sienkiewicza. P. Jakubowski odbył studya muzyczne najpierw w Moskwie, potem w Paryżu; pracował pod kierunkiem Godarda i Czajkowskiego, którzy zaliczali go do najcelniejszych swoich uczni. Przed kilku laty p. Jakubowski napisał operę "Sylwię," na temat z życia Indyjskiego. Do najładniejszych melodyj z opery "Krzyżacy" należą: piosnka Danusi "Gdybym ja miała skrzydełeczka," jej marsz pogrzebowy, dramatyczna arya Juranda przed zamkiem krzyżackim i charakterystyczne litewskie i żmudzkie tańce. Charakter opery jest religijno-bohaterski.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. "Ostmark" zamieszcza długi artykuł przeciw Polakom; pisze, że tylko kulturne narody mogą istnieć, a Polacy do tychże nie należą; nazywa Polaków "Deutsche Kulturgenossenschaft," że język polski musi być z kretesem wykorzeniony i inne t. p. brednie.

Gniezno. Prokuratorya tutejsza wniosła o rewizyę wyroku Izby karnej, uwalniającego redaktora "Lecha" p. Palińskiego od zarzutu podburzania do gwałtów, którego dopatrywała się prokuratorya w powieści jego p. t. Kosynierzy.

Poznań. Na wiecu ludowym w Witkowie uchwalono rezolucyę, żądającą wykładu religii w języku polskim i zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego.

Poznań. — Rozmaitym polskim przemysłowcom i kupcom w Księstwie Poznańskiem odebrano dostawy dla wojska. Władze odmówiły pozwolenia na osiedlenie się kupców polskich koło wielkiego placu ćwiczeń w Biedrusku niedaleko Poznania.

Poznań. — W Poznaniu zmarł hr. Emil Szołdrski, właściciel dóbr Jaszkowo i Golembin. Zmarły przez wiele lat był prezesem towarzystwa pomocy naukowej. Żył lat 87.

Poznań. Donoszą z Trewiru, że podoficera 69 pułku za katowanie polskiego rekruta, który nie rozumiał po niemiecku i któremu uderzeniem szabli przeciął obojczyk, skazał sąd wojenny na 9 miesięcy więzienia.

Poznań. Według programu hakatystycznego uchwalonego na zebraniu Ostmark-Vereinu w Zorach na dolnych Łużycach, język niemiecki ma być uznany jako język urzędowy w Prusach. Wyklucza się wypisywanie polskich adresów na przesyłkach pocztowych, przed sądem należy rozmawiać tylko po niemiecku, kto nie umie, może sobie zaprosić tłumacza, ale na swój koszt; ten sam język ma być także używany w porozumieniu się z innemi władzami. Na zebraniach publicznych nie powinny być rozmowy w języku polskim. Ma być zwołany wiec, celem zaprotestowania przeciw Podbielskiemu, aby ukarać go za ustępstwa, poczynione Polakom. Głupota widocznie granic nie ma.

Poznań. Akt oskarżenia przeciw gimnazyalistom, posądzonym o tajne związki przeciwpaństwowe opiera się wyłącznie na zeznaniach jednego z gimnazyastów, nazwiskiem Perz. Policya już od 2 lat gromadziła materyał dowodowy. Zeznania obciążające poczynił Perz już przed rokiem. Obciążają one jednak głównie dwóch byłych gimnazyastów Rowińskiego i Bolewskiego, którzy obecnie gimnazyastami już nie są. Wobec tego zdaje się, że cała sprawa nie będzie miała donośnego rezultatu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Chełmno. Od czasu jak Chełmno Chełmnem, nigdy zapewne egzamin abituryencki tak nie wypadł jak tą razą. Egzamin naznaczono na 28 marca. Abituryentów było początkowo 25. Z tych odstawiono z powodu niepomyślnych prac piśmiennych 3. A więc miało do egzaminu ustnego przystąpić 22. Tymczasem w dzień przed maturą p. dyrektor Dr. Preuss oświadczył jedenastu z abituryentów Polakom, że nie będą egzaminu ustnego składali, gdyż ciąży na nich wielkie podejrzenie, iż należeli do owego tajnego związku rewolucyonistycznego, który rzekomo istnieć miał pomiędzy gimnazyastami w Chełmnie. Do egzaminu więc jedenastu przystąpiło, przeważnie Niemców. Z tych odstawiono w ostatniej chwili — zapewne głównie na życzenie p. radzcy szkolnego Dr. Collmanna — jeszcze trzech Polaków, tak iż z 25 abituryentów 8 tylko złożyło egzamin z pomyślnym skutkiem. I oto cywilizacya niemiecka!

Gietrzwałd. Tutejszy kapelan, wychowaniec seminaryum duchownego w Brunsberdze, uchodzący dotychczas za Polaka i noszący nazwisko polskie od chwili otrzymania pierwszego swego miejsca tutaj przed rokiem, posuwał swe germanizacyjne sympatye do tego stopnia, że do dzieci na polskie "pochwalony" odpowiadał tylko po niemiecku. Obecnie został przez rząd, pomimo swego młodego wieku mianowany inspektorem szkolnym z dobrą pensyą.

SZLĄSK PRUSKI.

— Z Wrocławia donoszą: We czwartek dnia 14 b. m. po ciężkich cierpieniach spowodowanych chorobą raka wewnętrznego rozstał się z tym światem Rafał Ludwik Maszkowski, dyrygent muzyczny znanego w całych Niemczech stowarzyszenia muzycznego tutejszego, stojącego na równi z zjednoczeniem filharmonijnem w Berlinie i Gewandhaus w Lipsku.

Opole. W niedzielę odbył się tu polski wiec ludowy, na którym omawiano sprawę ceł i powzięto rezolucyę przeciwko podwyższeniu cła na zboże. Zaprotestowano także przeciw mowie wygłoszonej przez posła Jażdżewskiego w Sejmie pruskim, a w której poseł ten imieniem Polaków wypierał się łączności z "agitacyą polską na Górnym Szląsku."

Z Królewskiej Huty donoszą, że socyaliści pod komendą Niemców socyalistów starają się rozbijać wiece na górnym Szląsku, aby przeszkodzić zamanifestowaniu na tych wiecach stanowiska narodowego. Na jednym z odbytych takich wieców Polacy poturbowali porządnie Niemców, którzy im chcieli przeszkadzać w obradach.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Biskupem sufraganem przemyskim został mianowany ks. Karol Fisher, kanonik kapituły przemyskiej, były poseł do Rady państwa. Urzędowe ogłoszenie nominacyi nastąpi w tych dniach.

Kraków. Aresztowaną tu zagadkową osobistość, podającą się za Zygmunta Rościszewskiego odstawiono dziś do sądu karnego. Przy aresztowanym znaleziono spinki z orzełkami polskiemi, pamiątki patryotyczne itp., oraz paszport rosyjski. Przypuszczają, że jest to prowokacyjny agent rosyjski. Znaleziono przy nim dalej adresy różnych osobistości z żandarmeryi; uwięziony twierdzi, że to są osoby, przy których pomocy miał w Krakowie założyć dziennik.

Kraków. Przed trybunałem przysięgłych toczy się rozprawa przeciw Janowi Dosiowi, obwinionemu o zamordowanie swego 2½ - letniego dziecka nieślubnego. Dziecię to, jak zeznają świadkowie, miało przechodzić straszne katusze; obwiniony bił je i po niewierał. Przyczyną śmierci był krwotok mózgowy, spowodowany uderzeniem twardem narzędziem w głowę. Ojciec wypiera się winy, twierdząc, że dziecię lekko uderzył. Sąd skazał go na 12 lat ciężkiego więzienia.

Wypadek na kolei. Z Bochni donoszą: Na przestrzeni kolejowej Bochnia-Kłaj znaleziono w tych dniach zwłoki mężczyzny, zmiażdżone przez pociąg kolejowy. Dochodzenia co do stwierdzenia identyficzności zabitego, który sądząc z ubioru, był góralem, są w toku.

Kraków. Aresztowano tu ekspedytora pocztowego Onufrego Rozdulskiego. Pełnił on obowiązki w urzędzie pocztowym w Woli Justowskiej pod Krakowem i sprzeniewierzył około 1500 k.

Lwów. Przed dwoma laty, w nocy na 14 marca 1899 skradziono z urzędu podatkowego w Tłumaczu 18,000 zł. Podejrzenie padło na kontrolera podatkowego Litwinowicza, którego też wówczas uwięziono, później jednak, wskutek braku dostatecznych poszlak, wypuszczono na wolną stopę. Litwinowicz przeniósł się do Lwowa, gdzie otworzył handel z fotografiami i instrumentami muzycznemi. Dochodzenie urzędowe trwało tymczasem przeciwko Litwinowiczowi dalej. Wskutek podania jednego z depozytaryuszy tłumackich o amortyzacyę papierów wartościowych, skradzionych z kasy urzędu podatkowego, sprawdzono, że walory te jeszcze przed popełnieniem kradzieży zostały wylosowane. Stwierdzono, że dwie obligacye, jedna na 2,000 zł., druga na 1,000 zł. zostały puszczone w kurs jeszcze w lipcu r. 1898, a Litwinowicz już po wylosowaniu ich, we wrześniu r. 1898 wypłacił na kilka miesięcy przed ich zapadnięciem kupony, które zatem już przed puszczeniem ich w kurs, musiał dla stron sobie przygotować. Wobec tego odkrycia, śledztwo karne zaniechane, wznowiono. Litwinowicza na nowo aresztowano i do sądu w Stanisławowie przystawiono.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Burowiec. W celu założenia towarzystwa polskiego miało się tu odbyć zebranie u restauratora Fritzowskiego. Na godzinę przed rozpoczęciem zebrania, wójt tutejszy, Ebert, oznajmił restauratorowi z ramienia policyi, że odebraną mu będzie koncesya nocna, jeśli dopuści do zebrania. Wskutek tego zebranie nie mogło się odbyć.

FINIS GERMANIAE!

W Mogilnie stała się rzecz straszna. Ktoś kupił tam na dwórcu kartę korespondencyjną z widokami, opatrzonemi tylko polskiemi nazwami i wysłał ją do pewnego niemieckiego przemysłowca w Prusach Zachodnich. Ten w patryotycznem oburzeniu przesłał ją sławetnemu "Gesselligerowi." W to im graj, powiedział sobie krzykacz grudziądzki i nuże z świętem oburzeniem patryotycznem piorunować na "polnische Wirthschaft" i na gospodarza dworcowego, że się takiej strasznej zbrodni dopuścił, a ponieważ denuncyowanie zdaje się być głównem zadaniem tego rodzaju pism, więc tę kartę przesłał dyrekcyi kolejowej w Poznaniu i sam się jeszcze z tem pochwalił. Dziennik Poznański pisze w tej sprawie: Co teraz uczyni dyrekcya kolejowa, czy zerwie kontrakt z gospodarzem dworca kolejowego i wytoczy mu proces — o zdradę stanu, nie wiemy, widzimy jednak, że się to dzikie szamotanie pseudo patryotyczne pism a la "Geselliger" poczyna przejadać w kołach przyzwoitych niemców, nawet konserwatywnych, bo oto jeden z konserwatywnych organów berlińskich tak drwi z tego hałasu o nic:

"Skoro bezczelność Polaków dochodzi już do tego, że polskie karty z widokami rugują niemieckie, to istotnie wskazanem tu jest wkroczenie ze strony władz. Każdy kto zna niesłychane znaczenie pocztowej karty z widokami w życiu ludu, przyzna to bez wahania. Jeżeli na niemieckich stacyach kolejowych nie można już dostać niemieckich kart z widokami, w takim razie, jaki cel może mieć jeszcze wogóle podóżowanie? Jedyne, co nas pociesza w całej tej oburzającej sprawie, to owa niemiecko narodowa energia z jaką zaraz tę polską kartę pocztową wysłano do dyrekcyi kolejowej w Poznaniu. Przypuszczać należy, że nie długo będzie trzeba czekać na usunięcie tego niesłychanego wybryku. Tyle zaufania mamy ciągle jeszcze do niemieckiej administraci kolei żelaznych. W przeciwnym razie: "Finis Germaniae!"

UCZCZENIE ZASŁUGI.

Z Paryża nam piszą: Niedawno odbyła się tu wzruszająca uroczystość. Przyjaciele i koledzy pułkownika Józefa Gałęzowskiego, członkowie kolonii polskiej w Paryżu, korzystając ze sposobności odznaczenia, jakie spotkało naszego zasłużonego rodaka ze strony rządu francuskiego, który go ozdobił krzyżem legii honorowej, za usługi oddane zakładowi "Towarzystwa kredytowego ziemskiego francuskiego," przez lat 35, zebrali się licznie w domu jubilata i podali mu krzyż brylanrowy z adresem opatrzonym licznemi podpisami. Przemówił w imieniu zebranych pan Wacław Gasztowtt, podnosząc zasługi pułkownika dla sprawy polskiej, tak w kraju podczas powstania z r. 1863, jak i na wychodztwie. Następnie odczytała panna Anna Dybowska w imieniu autorki, która nie mogła z powodu słabości sama przybyć, wiersz okolicznościowy pani Seweryny Duchińskiej. Wzruszony jubilat podziękował w kilku serdecznych słowach. Obecni złożyli zarówno hołd uznania szanownej małżonce pułkownika pani Amalii Gałęzowskiej, której imieniny właśnie na ten dzień przypadły.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

51 Abeliński A	160 Krzyżewska J
52 Aisikowicz A	161 Krzystyniak W
55 Babka I	162 Kucnta Z
59 Baran J	164 Koncewik F
60 Banaszak A	171 Lewkowicz St (2)
63 Betlejewski	177 Malkiewicz A
68 Bodziech I M	179 Mackiewicz D
69 Bortnik T	181 Maślanka K
70 Bobowski R	183 Martynus W
76 Bratek J	184 Miderzewska B
78 Brozawy J	195 Nowak J
81 Butański H	198 Osielski J
84 Borek I	205 Plewa F
85 Ciciora J	207 Potocka M
86 Ciechoniowna M	210 Rądowitz J
90 Czyoniak T	1'5 Rolkowski F
91 Bebriński I	240 Skorupa J
92 Dębowska J	244 Spalenka J
107 Gruszka St	246 Stuburski L
108 Grywalska M	218 Spacik P
112 Guzak J	253 Szlama A
126 Hrobak M	255 Tragarz B
129 Iliński F	256 Trznadel F
131 Jackowski W	257 Ujazdoński H
134 Janosa Z	259 Walowski A
139 Kachnowski K (2)	261 Waloszek W
147 Knaziewicz W	263 Walczak K
151 Korlowski F	267 Wojda F
154 Kolik J	268 Wojdyła A
156 Kociński Wł	273 Zuzana S
157 Krotowski A	276 Zinlewiczowski A
158 Kowalski W	279 Zubala I

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kall.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Isadore, Mich.—M. Brzeziński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
Lee, Roseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński lb. 337
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Felike.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wiley, Mason Co., Mich., W. Pacholski.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Dunkirk, N. Y., M. Michalski, 106 Gazelle st.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

Przygody Walka na jarmarku.

Napisał Hieronim Derdowski.*

Walek myto odebrał, więc do miasta spieszy,
W drodze brząka pieniędzmi i w duchu się cieszy,
Jak to będzie się dziwić matka, gdy z jarmarku
Wróci w nowem ubraniu, jak włódarz z folwarku.
W mieście — jak to zazwyczaj — wstąpił do oberży,
Pokrzepił się miętówką, potem na targ bieży.
W gębie cmoka cygaro, w ręku kołacz trzyma,
I tak między taszami kręci się i dyma.
Obstępują go żydzi: — Czego to pan szuka? —
Walek żydów odpycha: — Idźtaż do kaduka!
Jeszcze nie mam do kupna odwagi, ni chęci,
Bo mi się tylko zdziebko pod czupryną kręci.
Prosto poszedł na rynek i na karuzeli
Usiadłszy, jeździł w koło, srodze się weseli.
Idzie znowu do karczmy pokrzepić się kubkiem.
Gdy mu się już porządnie zawraca pod czubkiem,
Naraz przyszła Walkowi taka do łba duma,
Że już tylko z panami poi się i kuma.
Poczęstował wódeczką więcej krawca:
— Niech jegomość poradzi, boć jegomość znawca;
Chciałbym kupić sukmanę i na święto spodnie,
Ale żeby to tanio, przytem trochę modnie.
Krawiec głowę prostuje, ramionami wstrząsa
I długiemi palcami pokręciwszy wąsa,
Zmierzył Walka oczyma od głowy do stopy:
— Co, sukmanę? — zawołał — toć to tylko chłopy
Noszą takie surduty aż po same pięty;
Walek musi mieć żaczek w połach krótko ścięty.
Spojrzyj tylko pan na mnie, jak to zgrabnie leży,
Trzeba, mówię i panu tak modnej odzieży.
Ja bo tylko rzemieślnik, mnie by uszło prędzej,
Ale panu, co tyle zarabiasz pieniędzy,
Którego matka chowa krowę i dwie świnie,
U którego rozsądek świeci w mądrej minie,
Nosić taką kapotę, zmiatać połą błoto...
Nie tego nie pojmuję! O ludzka głupoto!
Niechno pan idzie prędko do mego warsztatu,
Sprzedam panu za bezcen żaczek, jakby bratu. —
Krawiec Walka pod ramię ze sobą prowadzi,
Kusy daje mu żaczek i kupić go radzi.
Uśmiecha się parobek, żak wkłada na ciało,
Widać, że mu się będzie kupno podobało.
Ogląda się przed lustrem i robi przysiudy,
Lecz jeno na pół żaczek przykrył jemu udy;
Choć brzuch ściąga, nie może wcale spiąć się w pasie —
E, to pewnie tak ciasna moda jest na czasie.
Krawiec klaska językiem: — Ach, jak pięknie leży!
Pan wygląda, jak hrabia, niech mi pan uwierzy. —
Kładzie palec na czoło, ujmuje się w boki,
Naraz prędko odskoczył na bok o trzy kroki:
— Cacy chłopak! — powiada — to mi szyk mospanie!
Tak sto razy szykowniej, niż w chłopskiej sukmanie. —
Potem szafę otwiera, spodnie z kołka ściąga
I do drugiego kupna parobka nacląga:
— Oto widzi pan, nowe fajn są pantalony!
I w Paryżu kort lepszy nie bywa noszony;
Towar to wytrzymały, a nie bardzo drogi,
Niechno pan raczy usiąść, wciągnąć je na nogi.
Walek sążnlem próbuje nogawek długości:
— Będą wiele za krótkie; proszę jegomości.
— A, to już taka moda kryć je trza w cholewach,
— A dla pana tem lepiej, można nosić w chlewach!
Chłopak siada ostrożnie na podaną ławkę —
I chce już jedną nogę przepchnąć przez nogawkę.
— Ach, co też pan wyrabia, toć trzeba inaczej!
Niechże pan najprzód stare spodnie ściągnąć raczy! —
Walek w ziemię spogląda: — Proszę jegomości,
— Tego zrobić nie mogę w pańskiej obecności. —
A, rozumiem! Nie szkodzi! Ja odwrócę oczy,
Albo niech pan na chwilkę do komórki skoczy.—
Chłopak skryty w komórce coraz głośniej stęknie:
— Ach, zobaczy jegomość, że jeszcze co pęknie,
Tak się ciasno wzuwają... co to trzeba męki!...
No... weszły nareszcie obie, Bogu dzięki!
Niechno patrzy jegomość, jak to nie wygodnie. —
— To nic! — krawiec odpowie — to tak nowomodnie.
— A tu w pasie wej zapiąć nie mogę tej spinki! —
— No, toć cześ się obwiąże masz pan kawał linki!
Widzi pan, jak pasuje, choć nie brałem miary,
Obuć buty, i w tłumok związać łachman stary!
Ale teraz coś trzeba — no niechże pan zgadnie!
Żeby wszystko już było modnie i paradnie,
Nie uchodzi bielizna pod kaftanem zgrzebna,
Panu wej z kołnierzykiem koszula potrzebna. —
Skoczył krawiec do kufra, wyjął coś i wlecze:
— Niech pan tę prasowaną koszulę oblecze,—
Walek bierze i patrzy: — toć nie wiele warta,
Boć — proszę jegomości — na plecach podarta!
Nikt nie widzi, to w tyle, to maleńkie dziury,
W kufrze zaś wygryzły je szkodnikl szczury;
Za to też ją dostanie pan o wiele taniej. —
Walek wkłada strój nowy, więcej już nie gani.
Patrzy w lustro szczęśliwy, że w pańskiej koszuli
Będzie mógł się pokazać kochanej matuli.
Krawiec wielkie pochwały ciągle jemu kadzi,
Zapina mu kołnierzyk i po piersiach gładzi.
— Szlachcic panu w tem stroju powie: panie bracie...
Ale czas też pomyśleć wreszcie o zapłacie:
— Pięć talarów za spodnie, pietnaście za żaczek;
Z własną krzywdą sprzedaję, choć to ja biedaczek.
A koszulę, że towar już cokolwiek stary,
Na pół darmo odstąpię: daj pan dwa talary;
Za kołnierzyk już nie chcę pieniężnej zapłaty,
Boć my z sobą zostaniem i nadal kamraty,
Dasz mi tam pan w prezencie ze dwie tłuste kury,
Za to później w koszuli pozałatam dziury. —
Walek palec do gęby wkłada, głową kiwa,
Zwolna też i sakiewki z zanadrza dobywa.
— Toć tam widać talarów dosyć spora garstka
Rzekł szastając rękoma majster od naparstka.

*) Autor tych „Przygód", Hieronim (Jarosz) Derdowski, pochodzi z okolic miasta Gdańska, gdzie Wisła wpada do morza, i gdzie mieszka lud Polski zwany Kaszubami a trudniący się to rolnictwem, to połowem ryb w morzu, jeziorach i rzekach. Język kaszubski jest podobny do mowy ludu naszego z innych okolic, ale niektóre wyrazy inaczej się w nim wymawiają, choć każdy je łatwo zrozumie. Między mową Kaszuba a mową Mazura jest taka sama różnica, jak naprzykład między mową włościan z pod Płocka a z pod Lublina. Derdowski wsławił się przed laty przez napisanie po kaszubsku wierszami całej książki, którą wydrukował w Toruniu, "O panu Czarlińskim co do Pucka po sieć jechał, a obecnie wydaje i redaguje "Wiarusa" w Winonie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WPŁYW PIJAŃSTWA NA GNIAZDO RODZINNE.

O pijaństwie jako o nieszczęściu dla rodzin rozpisała się nie dawno w "Słowie Polskiem" jedna z wybitniejszych przedstawicielek piśmiennictwa naszego p. Snieżko Zapolska.

W myślach rzuconych przez nią, a ubarwionych obrazami życia, jest może trochę jednostronności i przesady, ale trudno zaprzeczyć jej zapatrywaniu, że pijaństwo bardzo szkodliwy wpływ wywiera na życie rodzinne.

Pijaństwo, zdaniem p. Zapolskiej, jest wrogiem rodziny, jej pomyślności, jej błogiego wpływu na zdrowie duchowe i cielesne przyszłych pokoleń; pijaństwo zniepra wia synów i ojców i to za równo ze sfer zamożniejszych jak i klas ciężko pracujących.

Kobieta przeczuciem zgaduje niebezpieczeństwo, jakie grozi jej gniazdu. Ona wie, że to jej wróg; ten wróg zabiera zdrowie, umysł, siły, zarobek i nawet przywiązanie jej męża.

Rozpoczyna się więc walka pomiędzy tą żoną, która z heroicznym wysiłkiem oblicza codzienne wydatki, która noce całe przemyśliwa co kazać zrobić jutro na obiad, aby ten obiad kosztował mało, bo dzieciom z wiosną potrzeba bucików i sukienek, a tu jeszcze zimno i opał kosztuje. Wszystkie te nędze ukryte straszne, te walki w których ręce opadają, a łzy zaćmiewają oczy — to pokrywanie przed ludźmi braków i udawanie pewnej zamożności wtedy, gdy trzeba w nocy łatać bieliznę cerować pończochy — wszystko to wzięła na siebie kobieta i ten ciężar na swych przedwcześnie wychudłych i wyniszczonych ramionach z poświęceniem siebie spełnia. Lecz, oto po za progiem domu, po za progiem jej gniazda jest taka hydra, która czycha na tego, z którym miała dzielić dolę lub niedolę. Prawda, on pracuje, lecz — i na to poświęcenie pracy pada plama owej hydry, wyciągającej w przejściach ulicznych swe ramię ssące go krew, mózg, zarobek codzienny. Przytem gdy pijany mąż wraca do domu, jest on inny, nie ten sam, zmieniony, daleki od niej, od dzieci, od tego stołu wspólnego nakrytego i zastawionego z taką troską nieraz, przygotowaną strawą.

Mąż nagadał się w szynku, teraz milczy. Żona, napracowawszy się całe rano, oczekuje chwili rozmowy, porady wreszcie uśmiechu. Nie ma nic!...

Kobieta robotnica ma łatwiejszą walkę. One idą wprost naprzeciw potwornej swej nieprzyjaciółce. Chustka na głowę i dalej po męża — do szynku. Często widać taką postać kobiety, słaniającą się pod oknami, zaglądającą do drzwi. Śmielsze wchodzą, chwytają męża za rękaw przy szynkwasie.

— Chodź do domu!

— Nie pójdę.

— Chodź, mówię ci.

Często kobieta zwycięża i wywłóczy "swojego" poza drzwi szynku. Nieraz szłam za taką parą. Jaka to straszna tragedya... On idzie i od czasu do czasu rwie się nazad.

— Puść!

Ona czepia się rozpaczliwie jego odzienia,

— Chodź do domu!

I idą tak dalej — we dwoje, skuci łańcuchem przysięgi, aż wreszcie dojdą do tego domu i giną mi z oczu.

Tak robi kobieta z ludu; a kobieta z inteligencyi? Jej nie wypada stać pod oknem pokoju do śniadań, albo przestąpić próg szynkowni. One muszą w domu czekać, cierpliwie i pokrywać nieraz przed dziećmi smutek, gdy ojciec powróci w zbyt wesołem usposobieniu. Każda wymówka nazywa się "sceną" i pogarsza sytuacyę — każde ostrzeżenie słowo... odstręcza od domu.

Tak oto maluje p. Zapolska wpływ pijaństwa na gniazdo rodzinne.

PIES I DYNAMIT.

Z San Francisco, Cal., donoszą, że wyszło tam w zeszłym tygodniu kilku rybaków z hakami na ryby. Po dłuższem i bezowocnem oczekiwaniu, postanowili oni użyć dynamitu, aby coś do domu przynieść. Napełnili flaszkę dynamitem, zakorkowali szczelnie, założyli lont, zapalili i wrzucili flaszkę do wody.

Spostrzegł to siedzący na brzegu pies, rzucił się do wody, popłynął do flaszki, pochwycił i pomimo protestów i krzyku wystraszonych rybaków, wracało wierne stworzenie ku brzegowi. Przewidując fatalne skutki, dali niefortunni rybacy drapaka, ale wierny pies pędził za nimi, trzymając flaszkę w pysku. Nagle nastąpiła straszna eksplozya. Uciekinierzy padli na ziemię, z których dopiero po pewnym czasie podnieśli się. Przekonawszy się, że są cali, podeszli na miejsce eksplozyi, aby się przekonać co się z psem stało, lecz ten rozleciał się w atomy, bo śladu nie pozostało po nim.

ILU JEST POLAKÓW?

Na 20 milionów oblicza dziś "Kraj" petersburski liczbę narodu polskiego. Liczba ta dzieli się na poszczególne zabory i siedliska wychodźtwa jak następuje:

W Austryi 4,270,000, w Niemczech 3,627,000, w Rosyi 10,486,000, w Ameryce 1,600,000, w innych krajach 50,000; razem 20,033,000.

Liczby te opiera "Kraj" na dawniejszych urzędowych datach statystycznych poszczególnych państw, na obliczeniach kilku polskich statystyków, oraz na własnem obliczeniu przyrostu rocznego na podstawie dawniejszych urzędowych danych. Przypuszczamy, że w gruncie rzeczy odpowiadają rzeczywistości.

Pod względem liczebnym jesteśmy więc w Europie szóstym z rzędu narodem. Przed nami idą: Rosyanie, Niemcy, Anglicy, Francuzi i Włosi.

ROBOTY W OGRODZIE WARZYWNYM.

Inspekta starannie przewietrzać, podlewać i plewić, w końcu rośliny powoli hartować, szczególnie rychlejsze. Grządki kopać, pognoiwszy je przedtem kompostem. Wczesne rozsady przesadzać na grzędy, przykrywając je jednak w razie przymrozków na noc wazonkami. Spieszyć z zasiewem pietruszki, marchwi, cebuli, grochu itp. Schodzące rozsady w wolnym gruncie nakryć z lekka chróstem a zabezpieczać to i przed kurami i przed mrozem. Sadzić ziemniaki wczesne. Poziomki i truskawki okopać, a w razie posuchy podlewać.

SZABLA STEFANA BATOREGO.

Sułtan turecki dostał przed kilku dniami od majora Schahin Geraja całą kolekcyę starej broni, między którą znajdują się także i szabla, będąca niegdyś własnością Stefana Batorego. Jest to rzeczywiście cenny i interesujący zabytek przeszłości. Na klindze znajduje się ręcznej roboty portret króla Stefana, jak również napis, że szabla ta jest jego własnością. Przypuszczalnie darował Batory tę szablę któremuś z tatarskich chanów. Na jej pochodzenie naprowadza ta okoliczność, że obecny ofiarodawca tej szabli sułtanowi, Geraj, pochodzi z chańskiego tatarskiego rodu, który wypędzony w r. 1787 przez Potemkina z Krymu, schronił się do Turcyi.

ROBOTY W OGRÓDKU KWIATOWYM.

Krzewy ozdobne oczyszczać i obcinać, grzędy z kwiatami cebulkowatemi spulchniać. Georginie i kanny podpędzać w wazonkach, aby zasadzone następnie na grządki, wcześnie kwitły. Siać rezedę i inne kwiaty. Z końcem miesiąca wysadzać flance kwiatów i wysiewać kwiaty delikatniejsze.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 25-go Kwietnia, 1901.

WIELKOPOLSKO!

Wielkopolsko, ziemio łez
I boleści i rozpaczy,
Kiedyż przyjdzie wreszcie kres
Na krwiożerczych twych siepaczy!...

Kiedyż biedny ten nasz kraj
Do swobody swej powróci,
Kiedyż błyśnie wolny maj,
Lud nasz wolną pieśń zanuci!...

Jakiż jeszcze tobie los
Do boleści wróg przyczyni,
Kiedyż zmilknie skarg twych głos
I Bóg wolną cię uczyni!...

Czy już sprawiedliwość Twa
Wrogom kary nie wymierzy,
Czy Twój naród zginąć ma,
Który w Twą opatrzność wierzy!..

Nie rozpaczaj ludu cny,
Choć ci wróg odnawia rany,
Przyjdzie czas, gdy otrzesz łzy
I pozrywasz twe kajdany.

Wielkopolsko, ziemio łez
I boleści i rozpaczy,
Przyjdzie i odwetu kres
Na krwiożerczych twych siepaczy!

K. Motykowski.

POLACY W OBEC POLITYKI.

Polityka wiosenna skończyła się w całych Stanach Zjednoczonych. Czytamy we wszystkich gazetach polskich o rezultatach wyborów i z przyjemnością zaznaczamy, że bardzo wielu Polaków otrzymało posady w różnych koloniach polskich.

Swiadczy to wymownie, że emigracya nasza budzi się do życia i nie zapomina o swych obowiązkach, jakie na niej ciążą jako na obywatelach tego kraju, a zarazem jako Polakach, których obowiązkiem jest spłacać dług Ojczyźnie i przysparzać jej chwały, gdzie tylko można.

Pocieszającym i godnym zanotowania w minionych wyborach jest fakt, że w każdej kolonii polskiej, gdzie przewyższały głosy polskie, a Polak otrzymał nominacyę na jaki urząd, został wybrany. Jest to objaw nader dodatni i świadczący najwymowniej, że lud nasz prosty, który w Europie nie miał sposobności rozwijać się politycznie, tutaj udowadnia, że umie się rządzić i nie da się przekupić karyerowiczom politycznym, gdy idzie o honor polski, gdy idzie o wypełnienie obowiązku, jaki nam względne szczęście, a Ojczyźnie chlubę przynosi.

W ten tylko sposób zbijemy niesłuszne zarzuty, czynione nam często przez pisma obce, jakobyśmy byli narodem ciemnym, nie umiejącym sobą rządzić, w ten sposób tylko udowodnimy najlepiej, że nie jesteśmy ciemną masą, martwem narzędziem, którem każdy może według swego widzimisię kierować jak farmer pługiem, gdy w razie obchodzącym cały ogół polski w ogólności, a pojedyńcze osoby w szczególności staniemy w czwartym szeregu i powiemy sobie: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Najlepszym dowodem, że tak między nami być może — są ostatnie wybory na prowincyi. Dlatego też tym wszystkim rodakom, którzy sumiennie spełnili swój obowiązek, ślemy niniejszem słowa należnego uznania i wdzięczności, a zarazem zachęcamy ich, aby i w przyszłości nie zaniedbywali pod tym względem swych obowiązków.

* * *

Każde społeczeństwo na świecie o najlepszej formie rządów, o najliberalniejszych zasadach i ustawach, określających wszelkie potrzeby ludzkie, ma jednoski działające na jego niekorzyść, jednostki, które jak pasożyty wgryzły się w jego organizm i jak robaki podgryzają jego korzenie — jego podstawy.

Tak też jest i u nas. W ostatnich wyborach — a mamy tu na myśli miasto Chicago, a względnie 16 wardę — zaszła w historyi emigracyi naszej rzecz niebywała, rzecz nie prэktykowana — Polacy pomimo ogromnej większości głosów, pomimo polskiego kandydata, wybierają największego wroga naszej narodowości — Niemca.

Nie wiemy jak nazwać podobną politykę, nie mamy słów stosownych do zamieszczenia ich w tym artykule, aby dobitnie określić niecne postępowanie tutejszych kierowników głosami polskiemi.

Główną rolę, a tem samem całą odpowiedzialność bierze na siebie gazeta katolicka, wydawana i kierowana przez księży, a gazetą tą — jeżeli wogóle gazetę taką, polską nazwać można — jest "Dziennik Chicagowski." Dziennik ten zrobił z Niemca lutra wielkiego polskiego patryotę, a politykę swą nazwał "polityką wyższą" i kazał czytelnikom swoim głosować za nim.

Dlaczego? — zapyta niejeden z czytelników. Postaramy się na to odpowiedzieć w słowach kilku. Przedewszystkiem trzeba wam wiedzieć kochani czytelnicy, że panowie od "Dziennika Chicagowskiego" kierują się jak najściślej "wyższą polityką," która na tem polega, aby — jak powiada nasze przysłowie — drzeć skórę gdzie się da. Przysłowie to zgadza się co do joty z zapatrywaniami i postępowaniem panów od wspomnianego dziennika "o wyższej polityce."

Zrobili oni wszystko, co zrobić było można na szkodę imieniowi naszemu, a gdy im się powiodło, jak judasze jeszcze się z tego cieszą i szczycą, argumentując, że tak każe "wyższa polityka."

Taką to "wyższą politykę" uprawiali — jak nam mówi historya nasza — Targowiczanie. To też imię ich napiętnowano imieniem zdrajców.

Zal nam tylko tych ludzi, tych obywateli 16 wardy, którzy słuchają jak wyroczni "wyższej polityki"owego dziennika, i idą za jego śladami, nie wiedząc, że przynoszą sobie i imieniowi polskiemu wielką szkodę.

Szkoda wielka, że nam nasz wielki pisarz Sienkiewicz nie przysłał jakiego "Bartka Zwycięzcy," któryby był wyjaśnił obywatelom naszym w 16 wardzie, jak czynić należy w czasie wyboru, gdy o urząd dany ubiega się Polak i wróg jego Niemiec.

Powiedzą może niektórzy, że już dawno po wyborach i trzeba się zastosować i pogodzić z losem. Bynajmniej. Jeżeli w pismach naszych mamy dosyć miejsca na obrabianie tematów nie tyczących się nas wcale, to dlaczegóż mielibyśmy żałować papieru i atramentu na poruszanie spraw, które jak gangryna toczą nasze społeczeństwo i tamują samopoznania i rozwój narodowy!

Sprawa taka powinna być omawiana zawsze i wszędzie tak długo, aż naród nasz przyjdzie do świadomości i zupełnej dojrzałości politycznej, a gdy się nadarzy sposobność, aby mógł odróżnić kąkol od przenicy, fałsz od prawdy i "wyższą politykę" od polityki rozumnej.

Napisaliśmy słów tych kilka w imię prawdy, w imię obowiązku, jaki na nas dziennikarstwo wkłada. I jak długo gazeta nasza polską się nazywa, nie myśli tego nazwiska nosić od parady, ale dla omawiania spraw polskich. Niech panowie od "Dziennika Chicagowskiego" nie sądzą, że nami kierują jakie względy i urazy osobiste, bo tego u nas chyba nie ma; ale zarazem niech wiedzą i o tem, że gdyby w przyszłości podobne stanowisko zajęli, będziemy gotowi do powiedzenia im prawdy i wytknienia im błędów i grzechów, jakie popełniają kierując się "wyższą polityką."

Tyle o Polakach w obecnej polityce.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW.

Wiadomo szanownym czytelnikom, że prześladowania Polaków pod Prusakiem potęguje się z każdym dniem. Hakatyści przy pomocy rządu robią wszystko co tylko mogą, aby imię polskie zetrzeć z powierzchni ziemi. Co tydzień podajemy czytelnikom o tych prześladowaniach i aresztowaniach. W zeszłym tygodniu podaliśmy krótką notatkę pod rubryką "Ziemie polskie" o aresztowaniu redaktora poznańskiego pisma "Praca" za artykuł napisany śmiało i otwarcie pt. "Mane-Tekel-Phares." W numerze dzisiejszym podajemy ów artykuł dosłownie:

"Dawniejszy lennik królów polskich, który na rynku krakowskim na klęczkach składał przysięgę wierności naszemu królowi Zygmuntowi w imieniu swoim i swych przyszłych następców — wielki mistrz krzyżacki, który wiarołomnie zrzucił habit zakonny i złamawszy śluby, porzucił katolicyzm, aby się zrobić niezależnym — był protoplastą królów pruskich i położył podwaliny przyszłego państwa pruskiego.

"A jak on oparł początki potęgi na zdradzie swego protektora, króla polskiego i na zdradzie swej wiary, tak samo utartym tym szlakiem poszła cała późniejsza polityka Prus, a dnia 18 stycznia obchodziła swój jubileusz — prawdziwy jubileusz zdrady.

"My, przykuci do rydwanu polityki pruskiej, w tej chwili pamiętamy dobrze, jakich doznaliśmy dobrodziejstw od królów pruskich. Pamiętamy i złamanie wierności Polsce w r. 1792 i gospodarkę pruską w Warszawie i Flotwella i rok 1848 i kulturkampf i wydalenie 40 tysięcy Polaków i komisyę kolonizacyjną, a wreszcie zakazy Studta.

"Justitia fundamentum regnorum — na sprawiedliwości opiera się byt państwa — tak brzmi jeden z dogmatów ustroju politycznego, zarówno rzymskiego, jak i chrześcijańskiego świata. Jedne tylko Prusy na każdej karcie swych dziejów kłam zadają temu dogmatowi. Gdzież w Prusach szukać sprawiedliwości... U kogo? dla kogo?

"Wszak ten orzeł pruski, sam utuczywszy się na słabszych, tylko przed tymi ma szacunek, którzy są silniejsi od niego i pożądliwszym okiem spoglądają na krwawiącą się zdobycz.

"A jakie było życie, taka i śmierć będzie tego drapieżnika, który dziś potrząsa zakrwawionym dziobem i chełpi się, że lat tyle przeszedł rozbojem i łupieztwem, podstępem i zdradą, a nikt nie położył kresu jego naigrawaniu się z prawa, jego znęcaniu się nad słabszym.

"Poczekaj orle! Przyjdzie może silniejszy jeszcze orzeł, a gdy ten cię chwyci w swe szpony — rozedrze cię na szmaty — i tylko krwawe plamy na tej ziemi świadczyć kiedyś będą o twej znikomej potędze.

"Więc nie masz się czego chełpić, dumny orle, bo przyszłość się twej groźnej miny nie przelęknie i ta sama dłoń uprzątnie cię, jak zawadę w rozwoju innych ludów, która dziś po nad transparentami tych uroczystych iluminacyj i obchodów jubileuszowych kreśli ognistemi zgłoskami groźne słowo: Mane — Takel — Phares."

NOWY CIOS.

W tych dniach przyniosły nam telegramy smutną nowinę i nader bolesną, którą chcemy się podzielić z czytelnikami naszymi.

Donosimy na innem miejscu o prześladowaniu Polaków pod zaborem pruskim. Prześladowania te nie są dla nas nowcścią, są one jakoby odsłanianiem niezgojonych ran, które nam zaborcy na każdym niemal kroku, przy każdej sposobności zadają.

Rozporządzenia, jakie obecnie wydał rząd pruski, zabraniają używania języka polskiego jako wykładowego w szkołach gimnazyalnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Biedna ta Wielkopolska, biedni jej obywatele i pożałowania godni. Bo niedosyć, że ich obciążają podatkami niesłychanie wysokiemi, to jeszcze nie pozwalają im uczyć się języka ojczystego i jakby na urągowisko powiadają, że lepiej będzie dla Polaków, gdy się wynarodowią i przyjmą kulturę niemiecką, z którą kultura polska równać się nie może.

Przyznajemy tu otwarcie, że jest wiele rzeczy, których Polacy nie potrafią — a Niemcy umieją. Niemcy umieją w barbarzyński sposób mordować kobiety i dzieci, jak tego dali liczne dowody w wojnie z Francuzami, a obecnie w Chinach, a Polacy tego nie potrafią; Niemcy potrafią fałszować spisy ludności i przyznawać się do wszystkiego, co się gdzie mądrego stanie na świecie, że to wszystko zasługa Niemców, a Polacy tak łgać nie potrafią, Niemcy potrafią udawać wielkich patryotów polskich, gdy chodzi o głosy polskie w wyborach, chociaż takie wypadki zdarzają się tylko między zwyrodniałymi Polakami, którzy kierują się "wyższą polityką," a Polacy się tego wstydzą.

Jeżeli atoli na tych przymiotach polega wyższość kultury niemieckiej, to Polacy nie mają im czego zazdrościć, niech oni sobie zachowają swoją wyższość dzikości, obłudy i kłamstwa, a my pozostaniemy na stanowisku do którego nas Opatrzność powołała i żadne mandaty pruskie, ani ukazy carskie nie potrafią nas zniechęcić i odstraszyć od pracy dla ojczyzny. My jak pokutnicy pójdziemy pod brzemieniem niewoli i prześladowań dalej i dalej, aż pracą, wytrwałością i oświatą ludu, otworzymy sobie bramy do wolności, które zabarykadowała zbrodnicza ręka zaborców.

TĘPIENIE SZCZURÓW W BUDYNKACH.

W budynkach z kamiennymi fundamentami potrafią sobie szczury przez szereg lat w dolnej części fundamentów, gdzie murarze mniej akuratnie zestawiali kamień do kamienia wyrobić liczne ganki, w których się chowają, a bezpieczne są w nich od psów i kotów. Sposób tępienia ich w owych dziurach jest następujący: Zatkać należy wszystkie widoczne otwory na 1 stopę głęboko miałko utłuczonem szkłem i zacementować z zewnątrz. Po 2—3 dniach bierze się gruby drut i wewnątrz budynku czyści nim wszelkie otwory. W owe dziury sypie i wpycha drutem jak najgłębiej świeżego chlorku wapiennego, wlewa nieco wody, potem nieczyszczonego kwasu solnego, a potem owe dziury znów zatyka się cementem, lub cegłą. Chlorek wapienny i kwas solny wytwarzają gazy, mające własność przenikania wewnętrznych ganków szczurzych nawet ku dołowi i te gazy szczury zabijają. Pewna część gazów pozostaje w tych jamach, jeżeli zewnętrzne otwory należycie zatkano, a szczury wędrowne mijają te miejsca, choćby się innemi dolnemi otworami do nich dostały. Sposób ten można powtórzyć, a skutek będzie niezawodny. Należy we wszystkich budynkach jednocześnie tego wykurzania gazami dokonać. Przytem należy utrzymywać koty w budynkach, by przeszkadzały szczurom wędrownym we wdrapywaniu się we fundanenta.

FRYZURA JAPONEK.

Z fryzury Japonki wnosić można ile mniej więcej ma lat, czy jest panną, zamężną lub też wdową. Tak np. młode dziewczęta, poszukujące męża noszą włosy upięte z przodu bardzo wysoko, z tyłu zaś układają warkocze w kształcie wachlarza lub motyla i wplatają w nie srebrny sznurek lub kuleczki kolorowe. Wdowa wyczekująca z utęsknieniem drugiego męża, układa włosy wysoko z tyłu głowy dokoła szpilki, wpiętej pionowo; jeśli jednak pragnie pozostać nieboszczykowi wierną nazawsze, wówczas obcina włosy krótko i zaczesuje je w tył, zupełnie gładko.

Z TRANSWAALU.

LONDYN, 17 kwietnia.— Do "Standardu" donoszą telegraficznie, że dotychczasowy prezydent Oranni został ponownie obrany prezydentem. Obrano go na walnem zebraniu z takiemi ceremoniami, jak wybiera się urzędników w krajach konstytucyjnych, wśród mów, ogólnego ruchu, tak jak gdyby wcale nie wiedziano o tem, że Anglia zawojowała wolną Oranię.

PRETORYA, 19 kwietnia. — Pułkownik Plumer zajął Chunies Port bez najmniejszego oporu ze stony Boerów.

LONDYN, 19 kwietnia.— Kitchener donosi z Pretoryi, że Boerzy ponieśli kilka klęsk w ostatnich dniach, przyczem sporo broni i amunicyi wpadło w ręce Anglików.

Dżuma nie ustała jeszcze w Kolonii Przylądka i dzień w dzień zdarza się kilka wypadków śmierci na tę zaraźliwą chorobę.

Z FILIPIN.

MANILA, 18 kwietnia. — Pułkownik Abad, naczelnik ruchu powstańczego w Marinduque, po długim oporze poddał się Amerykanom wraz z 80 ludźmi, bronią i amynicyą. Amerykanami dowodził major F. Smith.

Wiele kłopotu za to mają Amerykanie na wyspie Cebu z 200 powstańcami, którzy ukryci w górach napadają na wojsko amerykańskie i ciągle je niepokoją.

MANILA, 18 kwietnia. — We wszystkich miastach, w których mieszkańcy złożyli broń i przysięgę na wierność Stanom Zjednoczonym, zaprowadzają Amerykanie rządy cywilne.

WASHINGTON, 18 kwietnia. — Jenerał McArthur nadesłał telegram, w którym donosi, że pogłoska jakoby się tu miały dziać kradzieże na wielką skalę w magazynach wojskowych, nie ma żadnej podstawy. Zaszło tu małe tego rodzaju oszustwo, ale winowajca jest już za to odpowiednio ukarany.

MANILA, 19 kwietnia. — Powstańcy z Sisson napadli w tych dniach na miasto Norzagary w prowincyi Bulacan da wyspie Luzon i zrabowawszy co im się dało, podpalili je w kilku miejscach. Pożar zniszczył znaczną część miasta, zanim zdołano go ugasić.

MANILA, 20 kwietnia. — Proklamacya naczelnika powstańców filipińskich została wydrukowaną i będzie rozesłaną po wszystkich miastach i osadach archipelagu Filipińskiego. Proklamacya radzi powstańcom złożyć broń i zgodzić się na żądania Stanów Zjednoczonych, które gwarantują wolność wyznania, słowa i prasy i otoczą ludność protekcyą, pod którą Filipiny będą szczęśliwe, a obywatele ich wolnymi w całem słowa tego znaczeniu.

MANILA, 21 kwietnia. — Według orzeczeń władz wojskowych armia Stanów Zjed, ma być zredukowana do 25 tysięcy, gdyż jak oświadczył McArthur, jest to wystarczająca liczba do stłumienia chwilowo jeszcze trwającego powstania.

Drobne wiadomości krajowe.

— W rocznicę wysadzenia pod Havaną amerykańskiego okrętu przez Hiszpanów, zostanie spuszczony na wodę w Philadelphi nowy okręt amerykański "Maine."

— W Toledo, O., rabusie wpadli w biały dzień do apteki Parkera i zabrali w gotówce $60, a innych przedmiotów za cenę $100.

— Z New Orleans odpłynął do południowej Afryki okręt "European" z 1000 koni i mułów, przeznaczonych na usługi armii angielskiej walczącej z Boerami.

— W lesie około Sheffield, Pa., znaleziono pięciu chłopców raczących się wódką, w stanie nieprzytomnym. Jeden z nich, Sworski, umarł wskutek przepicia się.

— W Dubuque, Ia., odbyły się wspaniałe uroczystości wręczenia pallium arcybiskupowi John J. Keane. Kardynał Gibbons z Baltimore przewodniczył uroczystościom.

— 17 letni syn agenta stacyi w Willox, Mo., przyznał się ojcu, że zerwał szyny na torze kolejowym i spowodował wykolejenie się pociągu. Lokomotywa i wagony spadły z nasypu.

— Zarząd kolei Delaware, Lackawanna & Western uwzględnił życzenie 200 strajkerów w Scranton, Pa., pomimo, że ci wrócili do pracy nie prosząc, ażeby ich życzenie zostało uwzględnione.

— James Homer, jeden z pierwszych tutejszych farmerów, umarł w Eldora, Ia.

— W Marion, Ind., zniszczył pożar fabrykę szkła. Straty wynoszą $35,000.

— Osada farmerska w Augusta, O., zamieniła się prawie cała w perzynę wskutek pożaru.

— Niedaleko Clay City, Ill. znaleziono zwłoki Daniela Kanny obok toru kolejowego. Pociąg poszarpał ciało jego w kawałki.

— J. Fister zastrzelił w Elmira, N. Y. swą narzeczoną i siebie, ponieważ rodzice nie chcieli zezwolić na oddanie mu swej córki.

— W Minerwa, O., został zastrzelony zamożny farmer, Andrzej Miller, wracając do domu. Mordercą jest C. Staub z Canton, O.

— W całym stanie Texas śnieg narobił wiele szkody farmerom. Drzewa owocowe pokryte kwieciem wiele ucierpiały.

— W okolicy Joplin, Mo., śnieżyca połączona z wiatrem dała się we znaki tutejszym ludziom. Komunikacya była przerwaną cały dzień.

— Ze stanów Tennessee i Alabama, donoszą o wielkich burzach połączonych z zawieruchą, które narobiły nie mało szkód w budynkach i na polach.

— W So. Bend, Ind., spalił się elewator zbożowy. Straty wynoszą $120,000.

— W Milwaukee, Wis., wyrządził pożar szkody na $50,000 w papierni Newton Co.

— W Little Rock, Ark., ma być zbudowany kapitol stanowy kosztem $1,000,000.

Polacy w Ameryce.

* Bronson, Mich. — Pan Antoni Kolasa założył tutaj sztor łokciowy i groseryjny i poleca się pamięci rodaków.

* Bronson, Mich. — Pan Józef Bogacz założył tutaj saloon. Smaczne i świeże przekąski są zawsze dla gości.

* St. Louis, Mo. — W St. Joe Polacy postawili na aldermana w 6ej wardzie Jana Wiśniewskiego, i pomimo że otrzymał on nominacyę z republikańskiej partyi, wszyscy go poparli, i przyczynili się do zwycięztwa nad Niemcem. Powiedzieli sobie, że byli wpierw Polakami aniżeli republikanami lub demokratami, i dla tego rodaka swego jednogłośnie poparli.

Kilkadziesiąt poważniejszych obywateli naszego miasta, zamierzają wystąpić i publicznie potępić tych Polaków, którzy dla marnych paru centów, by je zarobić w polityce amerykańskiej, szarpią imię polskie przez niestosowne i nieoględne mowy, rzucając brudne i obelżywe słowa swej narodowości i Ojczyźnie.

Ząb w ząb to samo co w St. Louis zaszło i w Chicago. Widocznie "polityka wyższa" dla naładowania kieszeni i żołądka więcej u egoistów znaczy niż sprawa narodowa. Nic to dziwnego — wrzody na ciele społeczeństwa wszędzie się znajdą.

* Shamokin, Pa. — W dniu 30 maja (Decoration day) urządza ruskie towarzystwo im. Tarasa Szewczenki uroczysty obchód ku uczczeniu 40tej rocznicy śmierci wspomnianego wieszcza. Program jest bardzo obfity i urozmaicony a w obec tego jeszcze, że Towarzystwo z tego rodzaju występów złożyło już nieraz egzamin chlubnie, spodziewać się należy że i w tym roku nie zawiedzie oczekiwania ogółu. Jak zawsze, tak i tym razem, główną atrakcyę stanowić będą śpiewy.

* Buffalo, N. Y. — Ob. Kazim. Politowicz mianowany został przez gubernatora i zatwierdzony przez senat jako notaryusz publiczny. Ob. P. otworzył biuro w domu 1146 Broadway. Powodzenia.

* St. Louis, Mo. — Polonia w naszem mieście zwiększy się o kilka rodzin polskich, które w tych dniach przybywają ze starego kraju do St. Louis.

* Buffalo, N. Y. W zeszłą niedzielę Apolonia, żona Ciszewskiego, sprzykszyła sobie ciągłe swawole. Nabyła w którejś z aptek arszeniku i zażyła sporą dozę. Samobójstwo jednak na szczęście wykryto i wypompowano nieszczęśliwej truciznę. Ciszewską utrzymano przy życiu i dzisiaj mąż i żona żyją jak najprzykładniej.

* Buffalo, N. Y. Od dłuższego czasu nie miano tyle do pisania o polskich przestępcach, jak w dniach ostatnich.

Właśnie zasiadało w ubiegłym tygodniu grand jury, czyli sąd przysięgłych. Przed nim to przedstawiono kilkanaście spraw polskich.

W stan oskarżenia postawiono 8 polskich przestępców. Z tych 4 za kradzież z wagonów kolejowych, a 2 za inne przestępstwo. Siódmym jest złodziej, którego schwytano na gorącym uczynku w Kasynie "Moniuszko." Numer 8 stanowi W. Szumiński, który w sprzeczce o dziewczynę, strzelił do drugiego Polaka — Einsporna.

Chociaż obce gazety pisały, że to tylko między Polakami dzieją się takie rzeczy, to jednak Polonia tutejsza nie ma się z czego rumienić, gdyż za łotrów porządni cierpieć nie mogą.

* Jak się dowiadujemy, ks. W. Kruszka, jeździ po koloniach polskich i zbiera materyały do dzieła, które ma iść niebawem do druku pt. Historya Polaków w Ameryce. Ktoby znał jakie ciekawe szczegóły o pierwotnych koloniach polskich, niechaj takowe doniesie autorowi. Ks. W. Kruszka wydał już kilka dzieł rozmaitej treści. Życzymy mu na tem polu pracy narodowej powodzenia.

Adres jego jest: Rev. W. Kruszka, Ripon, Wis.

NOTATKI REDAKCYJNE.

Jedna z naszych gazet notuje niewłaściwe wyrażenia innych gazet, co jej się chwali, bo w ten sposób zapobiega się koślawieniu języka naszego. Ale ta sama gazeta ma znów swoje niewłaściwości gramatyczne, a zdarzają się one dosyć często. Tak np. wyrażenia: będą p r z e m a w i a ć, będzie ś p i e w a ć itp., są chyba właściwe językowi niemieckiemu. (Gramatyka Mał. §134.) Należy pisać: będą p r z e m a w i a l i, albo p r z e m a w i a ć będą. Si tacuisses, philosophus mansisses.

AMERYKA.

Znaczne pożary.

OWATONNA, Minn., 17 kwietnia. — Dziś rano wybuchł tu największy pożar, jaki pamiętają mieszkańcy tego miasta. Rozpoczął się w składzie towarów J. W. Connora i został ugaszony. W chwilę potem jednak wybuchł na nowo i wskutek eksplozyi gazoliny rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością. Gmach pierwszego banku stanowego i parę innych zostało doszczętnie spalonych. Szczęście jeszcze, że wiatru nie było, inaczej całe miasto poszłoby z dymem. Ogólne straty wynoszą około $75,000.

BIRMINGHAM, Ala., 17 kwietnia. — Remiza wagonów kompanii "Birmingham Railway Light & Power Co.," spaliła się wraz z 35 wagonami kolei elektrycznej. Sąsiedni kościół presbiteryański z mieszkaniem pastora również uległ pożarowi. Straty dochodzą do $135,000. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Powrót żołnierzy.

SAN FRANCISCO, Cal., 17 kwietnia. — Okręt transportowy "Lawton" przybył tu dziś z Manili, ale odbyć musi kwarantannę, gdyż trzech podróżnych w drodze zachorowało na ospę. Przyjechało tym okrętem 27 oficerów i 700 żołnierzy z 3-go pułku piechoty.

Wypadek na kolei.

VINITA, I. T., 17 kwietnia. Pospieszny pociąg kolei M. R. i T. przejechał tej nocy o 8 mil ząd powóz, w którym znajdowały się 4 osoby. Dwie osoby, niejaki Wilson i jego mały synek, zostały zabite a 2 poranione. Wilson był zamożnym tutejszym obywatelem.

Czy będzie strajk?

PITTSBURG, Pa., 17 kwietnia. — Niewiadomo niemiecy czy unia robotników "Amalgamated Ass." zatrudnionych w fabrykach stali "American Sheet Steel Co." i "United States Steel Association" ogłosi bezrobocie. Z jednej strony prezydent unii T. J. Shaffer trwa w postanowieniu swojem rozpoczęcia strajku ogólnego, z drugiej strony pewna część przedstawicieli unijnych prowadzi układy z właścicielami tychże fabryk w celu dojścia do jakiegoś porozumienia.

Śmiały rabunek.

MEMPHIS, Tenn., 17 kwietnia. — Dwóch rabusiów uzbrojonych w rewolwery, weszli dziś do domu gry "Ben Marsh" podczas gdy całe towarzystwo zabawiało się w pokera i grożąc obecnym rewolweram i zabrali około $3000, które się na stole znajdowały. Zniknęli potem zanim gracze przyszli do przytomności. Poszukiwania policyi pozostały dotychczas bez skutku.

Pojedynek na pięście.

STERLING, Ill., 17 kwietnia. — Dwie młode panie, zakochane w jednym młodzieńcu, wyzwały się na pojedynek na pięście. Zwycięzczyni miała być kochanką nadobnego chłopca. Każda z nich wzięła jedną przyjaciółkę za sekundantkę i rozpoczęły walkę, która trwała 12 minut. Zwyciężona została tak pobitą, że nie mogła o własnych siłach do mieszkania swego powrócić. Zwyciężczyni zaprosiła sekundantki i z takim trudem zdobytego młodzieńca na kolacyę z szampanem. Co miłość to miłość.

Samobójstwo.

SEATTLE, Wash., 17 kwietnia. — M. R. Baldwin, były członek kongresu i superintendent stanowy w indyjskich terytoryach za prezydenta Clevelanda, zastrzelił się wczoraj. Znaleziono trupa w jego mieszkaniu, trzymającego jeszcze w ręku rewolwer. Nieboszczyk miał 62 lat i zostawił po sobie wdowę i 2 synów.

Ujęcie mordercy.

NASHVILLE, Ill., 18 kwietnia. — Marcin Ritter, który przed paru dniami zamordował pannę Klarę Cheek, rozbijając jej głowę młotem, dlatego, że odmówiła mu swojej ręki, został dziś przyaresztowany. Pięćdziesięciu tutejszych farmerów usiłowało go wydostać z rąk policyi, aby go lynczować, podczas gdy go prowadzono do więzienia, ale nie udało im się to. W całem mieście panuje wzburzenie i bardzo być może, że władze nie potrafią uratować mordercy przed doraźną sprawiedliwością.

Długa linia tramwajowa.

ST. JOSEPH, Mich., 18 kwietnia. — Wczoraj postawiono w radzie miejskiej wniosek mający na celu pozwolenie budowania kolei elektrycznej, któraby łączyła to miasto z miastem Chicago. Wnioskodawca w swym projekcie powiada, że kolej taka opłacałaby się miastu i że kursować ma co godzinę, a podróż tam i z powrotem kosztować ma $1.00. Projekt nie zły, potrzebuje tylko poparcia materyalnego.

Ospa w Illinois.

LEWINSTOWN, Ill., 18 kwietnia. — Miasteczko Sepo zostało nawiedzone przez ospę. Skonstatowano tu sześć wypadków tej nieznośnej zarazy. Czynią tu wszelkie wysiłki, aby zapobiedz szerzeniu się tej plagi szczepiąc ludzkość.

Miasteczko spalone.

N. TONAWANDA, N.Y., 18 kwietnia. — Wybuchł tu pożar w głównej części miasteczka i pomimo wszelkich wysiłków straży ogniowej, cała byznesowa dzielnica miasta uległa zniszczeniu. Straty wyrządzone przez pożar obliczają w przybliżeniu na $75,000 do $100,000.

Kosztowna kuracya.

BOSTON, Mass., 18 kwietnia. — Jan Reszke, znany ogólnie śpiewak polski, zachorował na grypę i kuracya kosztowała go $20,000. Reszke cierpiał już na gardło od dłuższego czasu i obawiając się, aby głosu nie stracił, poddał się kuracyi najlepszych specyalistów, którzy go też nie zawiedli.

Eksplozya na okręcie.

VANCOUVER, 17 kwietnia. — Wskutek eksplozyi, jaka się wydarzyła na okręcie kursującym po rzece, cztery osoby zostały zabite, a sześć ciężko poranionych.

Nowy trust.

MILWAUKEE, Wis., 19 kwietnia. — Powstał tu nowy trust. Pięciu właścicieli największych fabryk kotłów parowych w Stanach Zjednoczonych połączyli się w jedno towarzystwo o kapitale 25 milionów dolarów.

"Kuryer Polski" w ogniu.

MILWAUKEE, Wis., 19 kwietnia. — Wybuchł tu wczoraj pożar w budynku Montgomery, w którym oprócz angielskiego dziennika "Milwaukee Journal" mieści się drukarnia i redakcya "Kuryera Polskiego." Dzięki wysiłkom straży ogniowej, pożar ugaszono i drukarnia Kuryera nie poniosła wielkich strat. Ogólną stratę podają na $7,000.

Straszna burza.

CHICAGO, 21 kwietnia. — Alarmujące wieści nadchodzą ze wszystkich stanów wschodnich. Szalona burza sroży się w stanach Ohio, Pennsylvania, Kentucky, West Virginia i Tennessee. Wszystkie rzeki wezbrały i wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne wioski i miasteczka. Wszelka komunikacya kolejowa i telegraficzna jest przerwana. Straty będą ogromne, ale na razie nie dadzą się obliczyć. Podobno zginęło wiele osób.

PITTSBURG, Pa., 21 kwietnia. Podobnej burzy, połączonej ze śniegiem i deszczem, nie pamiętają tutejsi mieszkańcy. Wszystkie rzeki tu powylewały i czynią wielkie spustoszenia w całym stanie. Spadło dotąd śniegu na dwie stopy, a wicher powywracał słupy telegraficzne i powybijał szyby w wielu domach. Na farmach poniszczyła burza zabudowania i w wielu miejscach popodmywała tory kolejowe. Straty wyrządzone przewyższają wszelkie, jakie kiedykolwiek podobna burza wyrządziła. Na rzekach w wielu miejscach pozabierała woda mosty.

W Beaver, Pa., wicher pozrywał dachy z wielu domów i poczynił wielkie szkody. Szyby we wszystkich domach są powybijane.

CINCINNATI, Ohio, 21 kwietnia. — Rzeka Ohio wylała i cała okolica nad rzeką jest jednem wielkiem jeziorem. Wskutek przerwanej komunikacyi nie można się dowiedzieć, co się stało w okolicach nawiedzonych powodzią, ale przypuszczają tu ogólnie, że oprócz szkód wyrządzonych w realnościach, wielu ludzi musiało stracić życie. W Marietta, O., rzeka Ohio wylała tak nagle w nocy, że zalała dom wraz z całą familią, składającą się z ojca W. Lafavre, żony i dziecka. Wszyscy spali, gdy ich uniosła woda i utonęli. Wszystkie domy zostały w tem miasteczku zalane wodą, a niektóre usunęła woda z miejsca.

W Zanesville i Akron, O., spadł śnieg na dwie stopy, a wicher dmie tu z szybkością 60 mil na godzinę. Komunikacya przerwana, tory kolejowe w wielu miejscach podmyte, druty i słupy telegraficzne pozrywane i powywracane.

CLEVELAND, O., 21 kwietnia. — Burza pozrywała setki słupów telegraficznych, poniszczyła domy w mieście i okolicy. Kompanie kolejowe obliczają szkody na tysiące dolarów.

Na jeziorze Erie szaleje niesłychana burza. Bałwany piętrzą się do 200 stóp wysokości. Obawiają się tu o okręty znajdujące się na jeziorze. Dwa parowce z trudem dopłynęły do brzegu. Przypuszczają, że musiały zajść różne nieszczęścia na kolejach. Śniegi spadły tu na polach tak wielkie, że pociągi pasażerskie były zasypane po okna i z trudem zdołały się dostać do miasta.

Z Athens i Wooster, O., donoszą, że burza, jaka nawiedziła tutejsze okolice, jest najsroższa jaka kiedykolwiek miała miejsce od 50 lat.

LOUISVILLE, Ky., 21 kwietnia. — Szkody jakie burza zrządziła na polach i w miastach są ogromne. Na górach bieleje śnieg jak w czasie zimy.

Około Blacksburg, So. Carolina, pociąg wykolei się wskutek podmytych szyn i jeden konduktor został zabity, a drugi ciężko raniony.

CHICAGO, 22 kwietnia. — Nadchodzą tu ciągle telegramy o różnych szkodach i wypadkach wyrządzonych wskutek burzy na wschodzie.

Blisko Charleston, W. Va., wykoleił się pociąg ciężarowy wskutek podmytych szyn i konduktor został zabity, a dwóch ludzi śmiertelnie ranionych.

W pobliżu Huntington, W. Va., utonęło dwoje ludzi, a w rzece Potomac około Cumberland, Md., znaleziono trzy utopione osoby.

Pożar na okręcie.

NEW YORK, 21 kwietnia. — Wybuchł tu wczoraj pożar na okręcie "Olindo." Okręt miał z ładunkiem wyjechać do Kuby. Straż ogniowa na pompowała taką masę wody do niego, że zdaje się, iż zatonie.

Straszna bójka.

KANSAS CITY, Mo., 21 kwietnia. — Pięciu białych ludzi pokłóciło się z murzynami w pijanym stanie. Wywiązała się bójka na rewolwery, w której pięciu białych zostało postrzelonych, jeden śmiertelnie, jeden murzyn skonał w kilku minutach a drugi został pchnięty nożem. Przybyła policya przywitaną została kilku wystrzałami, lecz w końcu udało jej się aresztować awanturników.

Farmer torturowany.

KENDALLVILLE, Ind., 21 kwietnia. — Trzej zamaskowani ludzie obrabowali farmera Jana Andigo, mieszkającego pięćnaście mil ztąd. Rabusie, między nimi dwie kobiety, związali farmera, ponieważ nie chciał im oddać pieniędzy dobrowolnie i zapałkami piekli go po palcach, nosie i uszach tak długo, aż biedak pozwolił im zabrać całą gotówkę jaką posiadał w domu w sumie $6,000. Za rabusiami śledzi policya.

Powrót z wojanki.

SAN FRANCISCO, Cal., 21 kwietnia. — Okręt transportowy Grant, przywiózł tu z Filipin ochotników dwudziestego dziewiątego i trzydziestego drugiego pułku piechoty. Oprócz tego przybyła kompania F. z dwudziestego szóstego pułku i 123 chorych żołnierzy. Ogółem powróciło do ojczyzny 1,700 żołnierzy.

Nowy delegat apostolski.

WASHINGTON, 21 kwietnia. — Prawdopodobnie ks. arcybiskup Otton Zardetti zostanie mianowany apostolskim delegatem w Washingtonie w miejsce msgr. Martinnelliego, który wróci do Rzymu, skoro dostanie urzędowe uwiadomienie, iż został mianowany kardynałem. Arcybiskup Zardetti zna amerykańskie stosunki, bo był tu siedm lat.

Nowa fabryka.

DETROIT, Mich., 21 kwietnia. — A. R. Havsy, prezydent międzynarodowej korporacyi Steel, Iron & Pipe Co., — mającej swoje fabryki w Liverpoolu, Londynie i Nowym Yorku, pozawierał i popodpisywał kontrakty na budowę olbrzymiej fabryki w Sault Ste Marie po obu stronach kanału Soo tak w Kanadzie jak i w Stanach Zjednoczonych. Fabryka ta zatrudni 10,000 robotników. Kapitał zakładowy kompanii w akcyach wynosi $50,000,000. Prąd wody w kanale Soo dostarczy siły motorowej, przez co kompania oszczędzi wiele pieniędzy.

Otwarcie wystawy.

BUFFALO, N.Y., 22 kwietnia. — Otwarcie wystawy wszech - amerykańskiej odbędzie się 1 maja, a otworzy ją prezydent McKinley.

Washington.

WASHINGTON, 17 kwietnia. — Specyalny komitet wystawy wszech-amerykańskiej złożył wizytę prezydentowi McKinley i urzędowo zaprosił go na odwiedzenie wystawy.

WASHINGTON, 18 kwietnia. — Między wyspą Porto Rico a Stanami Zjednoczonemi będzie otwarty wolny handel, tj. że towary sprowadzane ze Stanów Zjedn. do Porto Rico i odwrotnie będą wolne od opłaty cłowej.

WASHINGTON, 18 kwietnia. — Prezydent McKinley, po zbadaniu stosunków na Filipinach przyszedł do przekonania, że armia obecna licząca 60,000 żołnierzy ma być zredukowaną do 40,000, gdyż liczba ta jest obecnie wystarczającą.

Korespondencye.

SALEM, Mass., 18 kwietnia.

O życiu i rozwoju tutejszej Polonii, donosi nam korespondent, co następuje:

My Polacy zamieszkali tu dopiero od paru lat, rozwijamy się stosunkowo dość dobrze. Szczególnie w ostatnich dwóch latach liczba nasza prawie, że się podwoiła, tak, że obecnie jest nas tu kilkuset. Część tej liczby stanowią Rusini z Galicyi. Żyjemy tu jakby zapomniani od reszty rodaków, nikt nic o nas nie pisze ani nie słyszy.

Co prawda nie mamy tu jeszcze ani polskiego kościoła, ani polskiego księdza. Przyjeżdża tu do nas z Bostonu co niedzielę raz Wiel. ks. J. Chmieliński, raz ks. J. Czubek, a odprawiamy nabożeństwo w irlandzkim kościele powracają do swych parafii.

Na tyle rodzin polskich zdałby się tu koniecznie ksiądz polski, bo od czasu do czasu nagle zasłabnie, któż go zaopatrzy na drogę do wieczności? Ufając jednakowoż obietnicom ks. proboszcza, który nam obiecał wystarać się u ks. biskupa, sposobienie się, że w tym roku przy dziemy się do budowy kościoła, którego pobytu z czasem rozpoczniemy budowę kościoła, tem bardziej, że każdy parafianin obiecał dać na ten cel całą zapłatę tygodniową.

Mamy tu także towarzystwo pod wezwaniem św. Józefa, założone w r. 1899, które od czasu swego założenia musiało przechodzić rozmaite nieprzyjemności tak ze strony duchownych jak i świeckich osób, nieświadomych rzeczy, ale pomimo to wytrzymało ono wszelkie burze i dzisiaj stoi na dobrym i silnym fundamencie, mając w banku kapitał kilkuset dolarów. Polecamy tedy każdemu tu zamieszkałemu rodakowi, który jeszcze do naszego towarzystwa nie należy, aby teraz przystąpił, a my na czele z ks. Czubkiem dopniemy celu, do którego z nas każdy dąży. Tow. płaci wsparcie w razie choroby, a wstęp niski, bo tylko $1.25.

Na posiedzeniu rocznem wybrany został następujący zarząd na rok 1901. Ks. J. Czubek, prezes; Herman Tyburc, wice prezes; M. Witkoś, sekr. prot.; St. Wilczyński, sekr. fin.; W. Soboczyński, kasyer; M. Golin i J. Kowalski, opiekunowie kasy; K. Kohn i P. Robaczewski, rewizorowie książek; M. Kułakowski i T. Benkowski, opiekunowie chorych; L. Moga, odźwierny.

Tow. nasze urządza dnia 29 maja obchód majowy i daje bal po obchodzie, na który zaprasza okoliczne towarzystwa i rodaków. Wszelkie listy tyczące się towarzystwa, należy adresować do sekretarza prot. Marcin Witkoś, 5 Daniel's Court. Z szacunkiem. Jeden w imieniu wszystkich.

BITTER LAKE, Alberta, Canada, 18 kwietnia, 1901.

Korespondent nasz podaje do wiadomości rodaków mających zamiar osiedlić się na farmie, następującą wiadomość:

Kochani Rodacy! — W okolicy tutejszej można dostać grunt darmo, tak zwane homestead. Obszar ziemi obejmujący 160 akrów może dostać każdy na własność za $10. Rola jest nie używana i bardzo urodzajna, gdyż jest to czarnoziem na trzy stopy głęboki a pod spodem znajduje się żółta glina. Tak zboże jak i jarzyny udają się tu bardzo dobrze. Grunta te leżą o 14 mil od miasta, a niebawem ma tu być przeprowadzona kolej, gdyż już wszystkie pomiary poczyniono.

Szanowni rodacy niech nie myślą, że podając tę wiadomość mam na celu zarobek lub wyzyskanie Polaków. Nie — chciałbym aby rodacy nasi skorzystali z nadarzającej się sposobności. Jeżeliby kto chciał się więcej dowiedzieć, niech napisze do mnie, a ja udzielę mu wszelkich informacyi, a gdy tu przybędzie nie pożałuje tego. Adres mój: Bauer Łukasz, Bitter Lake, Alberta, Canada.

PASSAIC, N. J. 18 kwietnia.

Dla uczczenia sto dziesiątej rocznicy konstytucyi 3go maja, dramatyczne kółko "Echo" powzięło myśl urządzenia obchodu narodowego, aby zaś uświetnić pamiątkę dnia tak ważnego w historyi rozwoju naszego w sposób jak najwspanialszy, rozesłało listowne zaproszenia do wszystkich towarzystw miejscowych.

Program obchodu jest ułożony bardzo starannie i między innemi numerami będzie odegraną krotochwila w jednym akcie. Po obchodzie nastąpią tańce. Towarzystwo "Echo" uprzejmie zaprasza jeszcze raz, wszystkie towarzystwa miejscowe i z okolicy jak również wszystkich obywateli i obywatelki o przybycie na obchód. Wstęp dla wszystkich wolny.

Obchód odbędzie się na sali ob. Gierszewskiego i Sterlinga 62—64 druga ulica Passaic, N. J. Początek obchodu o godzinie 8ej wieczór.

Komitet.

HAVERHILL, 18 kwietnia, 1901.

Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej!" Proszę umieścić te parę słów w gazecie jak następuje:

Towarzystwo Rycerzy polskich urządza bal, który się odbędzie w dniu 27go bm. w Tanner's Hall, Main st., o godz. 7 wieczorem.

Na tę wesołą zabawę zapraszamy wszystkich Polaków w okolicy.

Z bratniem pozdrowieniem.

Andrzej Rurak, sekretarz.

CHICOPEE FALLS, Mass., 18 kwietnia.

Otrzymaliśmy odezwę od polskiej czytelni w powyższem mieście, którą tu z przyjemnością zamieszczamy. Odezwa niniejsza brzmi następująco:

Kochani Rodacy! Zważywszy jak wielki pożytek przynoszą czytelnie i biblioteki w innych polskich osadach, postanowiliśmy i my tutaj w Chicopee Falls założyć czytelnię ku pożytkowi tutejszych Polaków, co też w części uskuteczniliśmy.

Ponieważ do założenia czytelni potrzeba wiele rzeczy, które pociągają za sobą wydatki, przeto zwracamy się do ogółu polskiego o poparcie

Wynajęliśmy odpowiednią salę, zakupiliśmy cokolwiek książek, i jak na początek wszystko zapowiada się dobrze. Liczba członków i chcących czytać urosła dość sporo, tak że liczba książek okazała się za małą, aby wszyscy z czytania korzystać mogli.

Wydaliśmy na czytelnię dość sporo pieniędzy, ile kto mógł, ale stosunki nasze finansowe nie pozwalają nam na wielkie wydatki pod tym względem. Zarobek nasz w tutejszych fabrykach płótna jest tak mały, że zaledwie wystarcza nam na pokrycie potrzeb codziennych.

Dlatego też zwracamy się do Was Rodacy z prośbą o poparcie, nie już finansowe, ale moralne. Jeżeli kto z Was ma w domu książki, które po przeczytaniu leżą bez użytku, prosimy jak najuprzejmiej o nadesłanie nam takowych. Upraszamy także wydawnictwa pism polskich o jakie takie ofiary, a szczególniej o nadsyłanie nam swych czasopism. Pragnącym oświaty nikt jej odmawiać nie powinien, bo tylko oświatą ludu dokażemy cudu.

Z szacunkiem Komitet.

P. S. Wszystkie pisma polskie, dbające o oświatę ludu prosimy o zamieszczenie niniejszej odezwy.

Adres: Polish Reading Club, Chicopee, Mass., box 26.

☛ Antoni Chochol niech się zgłosi po swą przesyłkę na Express office w Norway, Mich.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

Grzymisława nic nie odpowiedziała, a łzy coraz obfitsze i jakieś miększe poruszenie ręki świadczyło, że w tej dumnej kobiecie milknie nieuzasadniona nieufność, a odzywa się uczucie szczerego bólu nad nieszczęśliwem rzeczywiście położeniem.

— Wszak uczyliście mnie zawsze, pani moja — mówiła dalej Świętochna — że Bóg nie opuści miłujących go szczerze; miłować Go — to czynić dobrze — a wasz małżonek nie podniósł ręki na obce ziemie, lecz jakoście mi opowiadali, pojechał zwaśnionych pogodzić — to i Ojciec niebieski wynagrodzi mu to, a nad jego małżonką i synem miłosierdzie uczyni.

I Świętochna z głęboką prostotą i wiarą poczęła coraz głośniej wymawiać wyrazy błagalnej modlitwy — były to wyrazy, które serce przepełnione boleścią do ust jej wkładało; Grzynisława powtarzała je za nią prawie bezwiednie.

W poniedziałek może po raz pierwszy odbijały się wyrazy pełne gorącej wiary, wzywające miłosierdzia Pana nad Pany, a migotliwe światło płonącego łuczywa zdawało się być owym promykiem łaski, o który tak gorąco te dwie kobiety błagały.

ROZDZIAŁ X.

Bez śladu.

Gosław, trzymając się ścian, wracał wśród ciemności z postanowieniem przyniesienia jakiego środka wybawczego, zostawionym w podziemiu drogim sobie osobom. Tak jak Świętochna Grzymisławę, tak on Leszka Białego za ojca uważał. Ojciec jego bowiem, starosta różański, przez Konrada ze starostwa wyzuty i srodze uciskany, schronił się na dwór Leszka, jak to wielu z prześladowanych przez księcia mazowieckiego czyniło. Matki nie pamiętał, odumarła go podobno, gdy był maleńkim, ojciec zaś, zostając w orszaku Leszka, jego jako giermka, w latach jeszcze dziecięcych, księciu panu na usługi oddał. Oddał syna, a sam jako dzielny rycerz w walce jakiejś zginął. Leszek był dobrym dla niego panem, a więc tem więcej dbał o chłopca, że chciał w imieniu jego, starostwa dochodzić, aby bratu Konradowi dać poznać swą władzę i wyższość księstwa krakowskiego dał poznać nad mazowszem. Gosław szczerze się przywiązał do Leszka, a nasłuchawszy się od lat najmłodszych o zaborach chciwego Konrada, słusznie się teraz obawiał, że ten, jako dziedzictwo jego ojca, tak teraz i zamek wawelski zagarnie.

— Oj. nie przebiera on w środkach i aby się księstwa uchwycić, możeby się i na życie Bolka targnął. Któż to książęcia od stryjowskiej chciwości obroni, kiedy ojca Pomorczyki zabrali a może i zabili — myślał sobie Gosław, idąc ciągle w ciemności.

— Nie mogę księciu memu być użytecznym, niechajże synowi jego pomogę — ale jak?... i zamyślił się, przystanąwszy na chwilę. Czuł, że już wkrótce wyjdzie z podziemia, bo natrafił nawet na pierwsze schodki, któremi schodził — a które znał dobrze, boć nieraz przecie z rozkazu pana ze skarbnikiem do podziemnego skarbca chodził, zkąd przynosił stare zardzewiałe miecze. Leszek przypatrywać się im lubił, bo nawet na ich wzór nowe kować kazał, choć ich nie lubił dobywać. Często nawet i z samym Leszkiem tu schodził, znane mu więc były owe sklepione podziemia i teraz wiedział, że jeszcze tylko przez krótką szyję przejdzie, a dostanie się coraz do dolnych korytarzy zamkowych. Nim jednak wszedł do nich wsłuchiwać się począł, czy jaki gwar go nie dojdzie, aby ukazaniem się swojem nie zdradzić schroniska upromadzonych przez siebie. Cisza była zupełna, żaden szmer go nie dochodził. Aby jednak wszelki ślad zmylić, nie poszedł tą samą drogą którą wszedł, lecz skręcił na prawo, wiedząc, że tam jest wązkie przejście tuż przy murze. W korytarzu okna były pootwierane z zapor i blade dochodziło światło.

— Dobrze — pomyślał sobie — byli tu znać już ludzie Konrada, kiedy zapory poodsuwali — boć przed nocą, ba i nawet wśród dnia zawsze były pozamykane, aby śniegu nie nawiało.

Śmiało więc szedł ku górze, a też wszędzie spotykał świeże ślady przejścia napastników. Tu bowiem leżała przewrócona ława, tam znów nie otworzona, lecz siłą wyrwana zapora z okna. W korytarzach, będących tuż nad podmurowaniem od dworu, jako też w izbach służbowych okna nie były przesłonione pęcherzem, osłaniano im tylko okna w komnatach zamkowych. Śniegu też przez odsunięte zapory nawiało. Gosław przemykał się po nim nie robiąc szelestu i dostał się bez szwanku do izby służebnej. Była to izba stróżów i tych co drwa do komnat zamkowych nosili. Zapora w oknie nie była odsunięta — w kominie leżała osmalona, lecz przygasła kłoda drzewa — ciemności więc panowały zupełne. Przechodząc, pośliznął się na świeżo rozlanej krwi — dreszcz go przeszedł, bo to mu dało dowód jak srodze gospodarował najeźdźca.

O kilka kroków potknął się o leżące ciało. Jęk jakiś i słabe westchnienie wyszło z piersi leżącego; zdawało mu się, że w tym jęku słyszy głos sobie znany — nachylił się, a po długiej brodzie i nodze drewnianej poznał Ścibora. Starzec związany broczył we krwi i słabe dawał znaki życia.

— Żeby go do życia przywrócić można — szepnął Gosław i poszedł spiesznie do poprzedniego korytarza, by przynieść śniegu. Rozcierał głowę starca i z trudnością go dźwignął, opierając plecami o przewróconą ławę. Po chwili Scibor otworzył oczy, wołając:

— Nie wiem, nie wiem, gdzie księżna i Bolko — ujechali... na Ruś podobno...

I znowu popadł w omdlenie.

— Nie dam mu rady sam — pomyślał Gosław.— Przecież wszystkich nie wymordowali, może znajdę kogo. I poszedł dalej, zostawiając Scibora.

I szedł dalej ku wyższym piętrom, a wszędzie znajdował ślady okrutnego napadu. Z ludzi jednak nie było nikogo, wszyscy gdzieś zniknęli, zdawało się, że przez komnaty poszedł anioł śmierci.

— Trzeba się jednak upewnić, czy w podwórcu nie skryli się ludzie Konrada, poszukać też kogo ze swoich, żeby się zajął Sciborem i wracać co tchu, aby wyprowadzić księżnę z synem i tę dobrą Świętochnę — myślał sobie Gosław.

Chcąc wejść głównem wejściem na posiedzenia, napotkał ludzi powiązanych leżących, którzy mu jednak umieli powiedzieć, że Konrad odebrał wieść, iż na jego księstwo napadł nieprzyjaciel, zaniechał więc dalszego przetrząsania zamku i pogonił co tchu na odsiecz.

Od wyjścia Gosława z podziemi upłynęło kilka godzin. Mimo bowiem najszczerszej chęci pośpiechu, musiał rozważnie działać, obejrzeć wszystkie zakątki, aby w jaką zasadzkę nie wprowadzić tych, których właśnie pragnął ocalić. Uspokojony, porozcinał więzy leżącym, wziął ze sobą dwu silnych ludzi i wskazał leżącego Scibora, zalecając, aby go przynieśli do jego komnaty i mieli o nim staranie, sam zaś wracał co tchu, aby wyprowadzić pozostawionych w podziemiach. Zabrał jednak ze sobą kilku ludzi, którzy najmniej byli poturbowani, oraz moc łuczywa, pochodnie, których zwykle używano podczas podróży w nocy ciemną. Chciał bowiem ten powrót do zamku uczynić książnie jak najwygodniejszym. Serce mu biło, gdy dochodził do miejsca, w którem zostawił księżnę, obawiając się, by ujrzawszy światło, nie myślano, iż Konrad wpadł na ich ślady, wołał z daleka:

— Niebezpieczeństwo minęło!

Żaden jednak głos mu nie odpowiedział — głuche tylko echo ozwało się wśród sklepienia.— Jakaś trwoga ogarnęła dzielnego młodzieńca — przyśpieszył kroku, przyświecając sobie pochodnią i z całej siły krzyknął:

— Świętochna — to ja, Gosław!

Znowu cisza.

— Co im się stało — omdlały zapewne i głosu wydobyć nie mogą... — nawet ta dzielna Świętochna!

Za chwilę straszna rzeczywistość uderzyła wzrok jego. W miejscu, gdzie je zostawił nie było nikogo — płacz tylko książęcej leżał porzucony i rozdarty strzęp z odzienia Świętochny, a także garść ciemnych włosów z jej warkocza.

— Boże, cóż się stało! zawołał z rozpaczą Gosław. I przepatrywał obszerne kwadratowe podziemie, tworzące przedsionek do skarbca. Rzeczywiście trudno było zrozumieć jakim sposobem ujść mogły, a raczej jakim sposobem mógł je kto uprowadzić. Drzwi wszystkie były zamknięte i zresztą, że skarbca nie było w drugą stronę wyjścia. Rozpacz ogarnęła nieszczęśliwego giermka na myśl, co się stać mogło. Słyszał on, że niegdyś pod zamkiem jakieś straszne zwierze z ziejącej paszczy ukazywało się — przyszło mu na myśl, że ów potwór wziął się dla nikogo niewidzialny i połknął zostawione przez niego drogie mu istoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LUDZIE W XX WIEKU.

Ludzie w XX wieku będą piękniejsi, aniżeli my z wieku XIX jeszcze. Tak przynajmniej prorokuje sławny malarz Karol Duran. Jeżeli już nie wszyscy będą piękni, to z pewnością pięknych kobiet i pięknych mężczyzn będzie o wiele większy procent, aniżeli widywano ich w ubiegłym stuleciu.

Malarze i rzeźbiarze od dawna uskarżają się na ogólny brak doskonałej piękności wśród rodzaju ludzkiego. Proszę przypatrzeć się kiedy przechodniom na jakiejś ożywionej ulicy któregokolwiek wielkiego miasta, wszystko jedno czy u nas, czy we Francyi lub Anglii.

Mniej więcej ośmdziesiąt procent z nich musi być zaliczonymi do brzydkich, piętnaście procent jest znośnych dla oka, a najwyżej pięć procent z nich, to ludzie ładni i dobrze, regularnie zbudowani.

Duran jest jeszcze surowszym w tym sądzie. Mówi on, że połowa ludzi cywilizowanych jest tak w czasie ruchu, jak w czasie spoczynku, gdy się raduje lub gdy cierpi — szkaradną i robi wrażenie albo komiczne albo wstrętne, albo też jedno i drugie razem. Szkaradny człowiek ten Duran.

Zaraz jednak tłumaczy Duran, dlaczego nasze pokolenie ma tak mało pięknych osobników. Powód tego widzi on w bardzo niekorzystnem dla rozwoju ciała sposobie życia naszych rodziców i dziadków. Kobiety sznurowały się dawniej o wiele nierozsądniej aniżeli dziś, nie używały prawie wcale ruchu na świeżem powietrzu, a dzieci swoje trzymały ciągle zamknięte w mieszkaniach. Choroby, namiętności, nadużycia — no i nędza, robiły także swoje. I dla tego mężczyźni, urodzeni w drugiej połowie XIX wieku, są mali i szczupli, a kobiety nieregularnie zbudowane. Wprawdzie trzydzieści do czterdziestu kobiet na sto posiada twarzyczki ładne, a sześć lub siedm nawet piękne, ale przeważnie są one źle i nieregularnie zdudowane i nie odpowiadają typowi doskonałej piękności.

Kilku głośnych malarzy i rzeźbiarzy, wypytywanych o ich zdanie przez Durana, zapewniało, że wyjątkowo tylko zdarzało się im spotkać doskonałe formy i to nigdy u modelek z pięknemi twarzami.

Nasza rasa wcale więc nie jest taką, jaką być powinna. Piękni ludzie powinni stanowić większość, a nie mniejszość. Lecz żwit takiej epoki, w której i kobiety i mężczyźni z małymi tylko wyjątkami będą podobni do greckich półbogów, widzi już Duran na horyzoncie. Już dzisiejsi chłopcy i podlotki — tak przynajmniej on twierdzi — są wogóle piękniejsi, aniżeli ich ojcowie, względnie matki. A między małemi dziećmi znajduje się wiele, które rzeczywiście pięknemi nazwać można.

Za 50 na 100 lat wyjątkowo już tylko spotykać się będzie brzydkich ludzi, jakich dziś widzi się tysiące. Nie ku degeneracyi rodzaju ludzkiego, ale ku jego udoskonaleniu idziemy. Potrzeba tylko żyć według przepisów hygieny.

PLAGA INDYJSKA.

Tysiące ofiar pochłaniają corocznie w Indyach węże jadowite i dzikie zwierzęta. Statystyka za rok 1900 wykazuje 27,500 wypadków śmierci, z których 24,621 przypisuje się wężom, 889 tygrysom, 338 wilkom, 327 lampartom, a 300 krokodylom i szakalom. Nadto ofiarą tygrysów i lampartów padło 90,000 koni. Dzięki wyznaczonym przez władze nagrodom, zabito i stracono 100,000 wężów i 20 000 dzikich zwierząt; zapłacono za nie suma wynosi około przeszło 135,000 kor. Władze postanowiły przeprowadzić celem energiczniejszego zgładzenia tej plagi, między innemi projektowaną jest wielka wyprawa na tygrysy do Bengalu.

DAWNIEJ A DZISIAJ.

Dziadkowie zdobni w siwość gołębią,
I babek naszych zastęp poczciwy,
Gdy się pamięciom w przeszłość zagłębią,
Opowiadają nam różne dziwy.
Za ich to czasów ponoć bywały,
Mieszkania tanie, buty niezdarte,
Kobiety piękne jak ideały
I tak nazwane domy otwarte.
Złodziejstwo była rzecz wtedy rzadka,
Zatrzasków u drzwi jeszcze nie znano,
Dla żebrzącego jałmużny dziadka,
Były otwarte drzwi całe rano.
Czyli mecenas mieszkał, czy lekarz,
Czyli wysoki biura naczelnik
Na posłuchanie nigdy nie czekasz—
Chociażeś tylko zwykły śmiertelnik.
A chociaż domy te były wzorem
Porządku tudzież składu i ładu,
Dla gościa zawsze stały otworem
Drzwi, choćby nawet w chwili obiadu.
I do pokoju wstąpić miał prawo
Każdy, chociażby bardzo maluczki,
Byle mu podłość nie była strawą,
Byle mu obce były złe sztuczki.
Dziś świat wygląda niby zamknięty,
W odosobnienia w żółtej skorupie,
Jak ten, co wstydu wypija męty—
Jak ten, co nędzy okruchy chrupie
Więc przedpokojów strzegą zatrzaski,
Gdzie rzezimieszek wytrychy psuje,
I lokaj, który rzeknie ci z łaski:
Przepraszam, teraz pan nie przyjmuje.
I czy cię trapi plaga procesu,
Czyli cię słabość chwyci w objęcia,
Czy pieniężnego zysk interesu—
Musisz wyczekać chwili przyjęcia.
Więc gdy gdziekolwiek skierujesz kroki,
To wizytową bierz z sobą kartę,
I lokajowi daj ją bez zwłoki—
Ciesząc się, iż znasz domy otwarte.
A więc cokolwiek słyszeć się daje,
Że są na świecie domy otwarte,
To chyba każdy w duchu przyznaje,
Że być to może — lecz licha warte.

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Małeckiego.**

(Ciąg dalszy).

Wojski *(przerywa).*

Jesteś panie Remiszowski zły człowiek i niegodziwy sąsiad!

Kardowski *(przerywa).*

Poisz nas winem, jak woda, kiedy ci mam prawdę powiedzieć!

Wojski *(przerywa).*

Żeś z nimi w zmowie, to ja odgadłem już wczoraj. Zamydliłeś mi oczy dzisiaj na polowaniu i udaną przyjaźnią wybiłeś z głowy słuszne moje podejrzenia! Ale teraz, teraz przenikam ciebie na wylot! — *(do Kardowskiego)*: Panie Onufry, przystępujmy do aktu, jak przystoi ludziom, nie żadnym obleciświatom! — *(do p. Jędrzeja)*: Nie podsłuchuj nas Waszmość! W tym domu tylko pani Tulska jeszcze mi dochowuje jakiejś przyjaźni! — *(do Kardowskiego)*: Idź po muzykę! *(do p. Jędrzeja)*: Rozbrat pomiędzy nami! — *(do Kardowskiego)*: Niech grają marsza, co to wiesz, na nutę: "Witaj boski Kupidynie."

Kardowski

(dośpiewując drugiego wiersza).

"Pięknej matki ślepy synie!"

Wojski *(do p. Jędrzeja).*

Znaj panie, że się obejdę bez pośrednictwa Waszmości!

(Bierze za rękę Kardowskiego i wychodzą obydwaj drzwiami prowadzącemi do sieni).

P. Jędrzej *(chwyta się za głowę).*

Awantury arabskie!

(odchodzi do drugiego pokoju).

SCENA IV.

(Występuje Ołtarzowski ciągnąc za rękę Paska).

Pasek *(ociągając się).*

Daj mi pokój! Zaniechaj mnie! Com ja winien, że ona cię nie chce?

Ołtarzowski *(zniecierpliwiony).*

Do stu piorunów, bądź cicho, bo ci powiadam, że tu chodzi o naszą sławę!

Pasek.

A ja ci powiadam, że ani sobie wspomnieć pozwoli o tobie!

Ołtarzowski.

Wierzę!

Pasek.

Co ja winien, że mnie przenosi nad ciebie!

Ołtarzowski.

Straciłeś rozum do reszty!

Pasek.

Gdybyś jeszcze nie był stroił przy obiedzie takich brzydkich grymasów...

Ołtarzowski.

Więc widziałeś, że je stroiłem, szaleńcze?

Pasek.

Ale i ona je widziała!

Ołtarzowski *(z szyderstwem).*

Doprawdy?

Pasek.

Ona zazdrosnych ludzi nie cierpi! Zdradziłeś się, żeś zazdrosny, i cała konkurencya przepadła.

Ołtarzowski.

A! żebyż na dno piekielne!

Pasek *(mitygującym tonem).*

Przecież dla samego honoru jeden z nas musi się z nią ożenić! Kiedy ciebie nie chce...

Ołtarzowski *(przerywa).*

Ale i ja wcale o niej nie myślę!

Pasek.

To Bogu dzięki! *(Chce mu podać rękę do uściśnienia).* Ale się na mnie nie gniewaj; wszak byłem zawsze dobrym bratem dla ciebie.

Ołtarzowski

(nie przyjmuje ręki, niecierpliwie):

Toć przecie i ja z braterstwa czynię to wszystko dla ciebie!

Pasek.

Więc mnie puszczaj, bo mi już bokiem wychodzi to twoje natarczywe braterstwo!

Ołtarzowski *(składa ręce zaklinająco).*

Janie — Bracie — Towarzyszu broni — Sąsiedzie! Nie rozpoczynaj szkandału! Sromota dla kobiety, obraza dla gospodarstwa, dla ciebie infamia, dla mnie samego może utrapienie i zguba! Odstąp, dopóki pora... a może już się deklarowałeś?

Pasek.

Jeszcze nie ze wszystkiem; ale ci jej nie odstąpię, żebyś mnie zrąbał i posiekał na zrazy!

Ołtarzowski.

Ale przecie nie o mnie chodzi! Chodzi o ciebie i o nią! Wszakżeś się zaklął na wszystkie świętości nieba i ziemi, żeś nie Żyd, abyś starzyzną handlował; żeś nie kapłon, abyś wodził cudze kurczęta za sobą! żeś nie bez zębów, abyś cudze kości miał oblizywać!

Pasek.

Nie zagaduj sprawy, bo czas upływa...

Ołtarzowski

(trochę przytłumionym głosem).

Kiedy się dowiesz, że to już nie panna...

Pasek *(przerywając z wściekłością).*

Co to znowu było, panie Franciszku?

Ołtarzowski

(kończy myśl zaczętą, nie uważając na gniew Paska).

Porzucisz, zaniechasz, zechcesz odjeżdżać, ale już będzie za późno!

Pasek *(srodze powstając na niego).*

Panie Ołtarzowski! To obraza, która o pomstę woła do nieba!

Ołtarzowski.

Obraza żadna! Innyby sobie tego nie ważył za nic. Aleś ty uparty, przesądny, wymyślny i waryat — — chyba że i pomimo tego pojmiesz tę panią za żonę?...

Pasek *(w najwyższym stopniu złości.)*

Rozumiem, niegodziwy człowieku! Poczynasz, jak Pakolnicki, ten sławny żarłok w naszej chorągwi, co kiedy głodny, pluje w miskę, żeby go drudzy nie odjadali i kiedy wszyscy odskoczą, sam jeden potem za dziesięciu pochłania. — Ale obciąłem za to uszy Pakolnickiemu; — przypiekę i tobie boków, że w niebo głosy wołać będziesz o pomoc! *(Trzymając Ołtarzowskiego za rękę, krzyczy na głos zwrócony ku drzwiom do drugiego pokoju)*: Jędrzeju! dawaj szable! Bić się będę na śmierć! Pożałujesz tego oszczerco! — Jędrzeju!! — Albo ja trupem, albo ciebie w czechał obleką, psi synu!

Ołtarzowski *(także krzyczy).*

Kto w Boga wierzy, ratujcie, bo zwaryował!

(Przybiegają na scenę P. Jędrzej, Żelecki, Pani Jędrzejowa, Rucka, Tulska i Elżbietka.

P. Jędrzej.

Co się tu dzieje?

Żelecki.

Co widzę? Mazury rąbać się będą?

Pasek *(do P. Jędrzeja).*

Dawaj szable, powiadam, bo jak nie dasz, to go kijem wywalę!

Ołtarzowski

(spokojnie i z refleksyą do siebie):

"Czego leki nie uleczą, uleczy żelazo; czego żelazo nie uleczy, uleczy ogień!" To powiedział wielki jakiś mędrzec, Sokrates, czy Hipokrates. Chwycę i ja się ostateczności w tej toni; a ty Sokratesie wspomagaj, żeby mi się twoja rada na co przydała!

Pani Jędrzejowa

(rozłączając obydwóch).

Z czego to poszło? Na miłość boską!

Elżbietka

(przytulając się do Ołtarzowskiego).

Uciekaj, panie Franciszku, bo cię zabiją!

Ołtarzowski *(humorystycznie).*

Opowiem państwu, z czego to poszło...

Pasek.

Ani mi się ust waż otworzyć!!

Ołtarzowski.

Zapytałem pana Jana, czy pozwoli dla ubawienia kompanii opowiedzieć historyę o sławnych zalotach swoich do panny Eleonory Ryngolsztedt na śpiczastym zamku w Jutlandyi...

Pasek *(wściekły).*

Zdrajco bezecny, żeby cię spaliły ognie całego piekła! — *(do Ruckiej)*: Nie wierz pani temu, co mówi, bo kłamie jak król cygański!

Ołtarzowski.

Do tego chciałem dołączyć wspomnienie o nieszczęśliwej pannie Krosnowskiej, którą pan Pasek już był po zaręczynach...

Rucka

(niby rozgniewana, przystępuje do Paska).

Panie Janie, czegoto ja się dowiaduję?

Pasek *(modlącym głosem).*

Wierutne kłamstwa, Kunulko! Wszystko to sztuczki szatańskie, żebyś mną wzgardziła, jego kochała! — *(do Ołtarzowskiego półgłosem)*: Miejże Boga w sercu, Franciszku!

Ołtarzowski.

Na zakończenie miała być dana relacya o zabiegach jego około panny Sladkowskiej, dziedziczce Bożejwoli i około jeszcze trzech innych.

Pasek *(tupiąc nogą o ziemię).*

To już łgarstwa spotęgowane!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Farmer, mający swą farmę bez żadnych długów, z wszelkiem urządzeniem, poszukuje towarzyszki życia, wdowy lub starszej panny. Któraby miała chęć wstąpienia w związek małżeński, raczy się zgłosić do interesowanego pod adresem: Wincenty Popiołek, Lehigh, Wis., Barron, County.

Jan Bąk, rodem z Woli Mieleckiej w Galicyi, poszukiwany jest przez swego syna Karola Bąk. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy pisać do mnie: Karol Bąk, Falls Creek, Pa., box 97.

Konstanty Szczuka poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego szwagra Bolesława Moncunki. Pochodzi on z gub. Wileńskiej, pow. trockiego, gminy Benkuny i przebywa przez 10 lat w Ameryce. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: B. Moncunki, 102 Yant'c st., Norwich, Conn.

Ignacy Romanowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gub. płockiej, pow. Łypno, gminy Nowogród, wsi Babiak, poszukiwany jest przez W. Wróblewskiego. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy się zgłosić pod adresem: Wł. Wróblewski, 25 Kennedy ave., Amsterdam, N. Y.

Aleksander Matyszczyk poszukuje swej siostry Maryi Matyszczyk, pochodzącej z gub. grodzieńskiej, pow. Sokolskiego, ze wsi Biedwicki. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, raczy mi donieść pod adresem: Aleksander Matyszczyk, 4 Allen st., Schenectady, N. Y. 17—21)

Stanisław Zukowski, pochodzący z gubernii płockiej a przebywający podobno w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez swą żonę. Proszę pisać pod adresem: Wiktorya Zukowska, Washington Cemetery, Parkville, N. Y 15-17.

Ludwik Malinowski, pochodzący z Wiel. Ks Pozn., wsi Rodzeń, który przybył do Ameryki 9 lat temu i przebywał w Chicago, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy donieść do: Andrzeja Blaszyk, 4532 Edgemont st, Philadelphia, Pa.

Tomasz Górny, poszukuje swego szwagra, Wojciecha Górskiego, pochodzącego z Nowego świata pod Szubinem w Prusach. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się zgłosi pod adresem: Tomasz Górny, Bennezette, Pa., Elk Co. 15—17

Stanisław Gutowski z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu sierpeckiego, gminy Białyszewo, wsi Grotkowo, który przebywał kiedyś we Fostoria, Ohio, a dwa lata temu mieszkał z żoną w Utica, N. Y. poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Władysław Gutowski, Bx 194, Roselle, N. J. 13—17

Ignacy Rapczyński, poszukiwany jest przez żonę Maryannę, która wyszła za niego w roku 1897 w Nanticoke, Pa. Mieszkali oni w Plymouth, poczem po trzech latach żona wyjechała do Galicyi w listopadzie 1900 roku. Po upływie 10 miesięcy powróciła do Plymouth, ale męża już nie zastała. Ktoby ze znajomych wiedział co o nim lub on sam raczy donieść pod adresem: Maryanna Rapczyńska, 10 W. Laurel st., Shenandoah, Pa. 15—18

Stanisław Zakowski, pochodzący z gubernii płockiej a przebywający podobno w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez swą żonę. Proszę pisać pod adresem: Wiktorya Zakowska, Washington Cemetery, Parkville, N. Y. 15—17

FARMA z całem urządzeniem jest na sprzedaż na bardzo przystępnych warunkach i w dobrem położeniu blisko kolei. Interesowani niech się zgłoszą pod adresem: J. F. Smieja, box 81, Independence, Wis.

TANIO DO SPRZEDANIA

70 akrów urodzajnego gruntu z dobrem drzewem nad jeziorem w powiecie Washburn, w stanie Wisconsin. Jezioro jest rybne i duże. Cena tylko 450 dolarów. Zgłosić się do Polskiego Kantoru:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave, Chicago, Ill. (x)

DOBRA FARMA do sprzedania 140 akrów urodzajnego gruntu z dobrymi budynkami, 60 akrów, dobrego uprawionego gruntu, nieco łąki, a reszta lekkiem twardem drzewem pokryta. Ta farma jest 3 i pół mili od miasteczka Independence w powiecie Trempealeau w stanie Wisconsin. Jest to bardzo piękna okolica przez Polaków zamieszkała Kościół w pobliżu. Ktoby sobie życzył nabyć tę farmę niech się zgłosi pod adresem: J. F. S. Box 81, Independnece, Trempealeau Co., Wis. (16-19)

CHICAGO.

— **Morderstwo i samobójstwo** popełnił we czwartek niejaki H. Sweeny, bogaty dziennikarz i dzierżawca posiadłości, rodem z Greenvile, Ky. Starał się on o rozwód i z zazdrości, zastrzelił swą żonę, paląc do niej z rewolweru cztery razy, a następnie sam sobie życie odebrał.

— **Dwaj złodzieje** zatrzymali na ulicy Franciszka Ostrowskiego, zamieszkałego pn. 782 18 ul. a w chwilę potem na F. Cenowskiego, zamieszkałego na rogu 18 i Lincoln ul. Ten ostatni usiłował się bronić, ale bezskutecznie. Ostrowskiemu rabusie zabrali $20, Cenowski nie miał żadnych pieniędzy przy sobie. Policyant Clements udał się w pogoń za rabusiami i tak się gracko uwinął, że w godzinę potem oba zostali przyaresztowani i rozpoznani przez ofiary napaści. Nazywają się Michał Baycek i Jan Adamski.

— **Nieznany jakiś człowiek** w czwartek dobijał się do drzwi mieszkania R. Słowińskiego pn. 466 Ashland ave., obudził tegoż i został ostatecznie aresztowany przez zawezwanego policyanta. Zachowywał się tak dziwacznie, że musiano zawezwać miejscowego lekarza do zbadania jego stanu umysłu, a uznany przez tegoż za obłąkanego, został posłany do szpitala dla umysłowo chorych.

— **Major Harrison,** na zapytanie swych przyjaciół, kogo ma zamiar mianować szefem policyi, odpowiedział stanowczo, że jak długo będzie majorem miasta, tak długo Kipley będzie szefem policyi.

— **W Auditorium** występują w operze słynni na cały świat nasi śpiewacy bracia Reszkowie. Występy ich rozpoczną się 20 kwietnia i potrwają do 25 b. m. Ktoby miał ochotę ich usłyszeć, niech się pospieszy z kupieniem biletów, bo może ich zabraknąć jak to już nieraz bywało.

— **Znany reformator i** nihilista rosyjski Piotr Krapotkin miał we czwartek w sali Hull'a odczyt, na który zebrała się znaczna liczba słuchaczy, a między nimi było najwięcej Rosyan tu zamieszkałych. Będzie on miał kilka odczytów, do których nie przywiązują wielkiej wagi, bo chyba nic on nowego nie powie, jak tylko to, co go najwięcej boli i czego najwięcej pragnie, aby zorganizować ustrój społeczny, a przedewszystkiem zaprowadzić na świecie rządy republikańskie. Tutejsze gazety podając jego podobiznę, wyobrażają go z bombą dynamitową, co ma oznaczać, że jest nihilistą rosyjskim, za co został wygnany z państwa cara.

— **W tych dniach** wyszło z druku dzieło traktujące o pracy komisyi służby cywilnej. Jak wykazują liczby — od chwili wejścia w życie ustawy o służbie cywilnej, tj. od 25 sierpnia 1895, odbyło się razem 550 egzaminów, z których 111 odbyło się w ostatnim roku. W roku ubiegłym zgłosiło się 5764 aplikantów, z których 2764 ubiegało się o urzędy, a 3000 o posady robotników. Od czasu zaprowadzenia służby cywilnej zgłosiło się 62 973 aplikantów; z tych 34,765 od osób ubiegających się o urzędy, a 28,000 od ubiegających się o posady robotników. Nadto 1077 urzędników zgłosiło się do egzaminów na posady wyższe. Wydatki komisyi wynosiły $38,009.72: z tego członkowie komisyi i sekretarz kosztowali $12,000 a a egzaminatorzy i klerkowie $17,626.

— **We środę znaleziono** Ottona Magdziarza, zamieszkałego pn. 39 Frankfort st. nieżywego w jego mieszkaniu. Na stole stały dwie flaszeczki próżne, które przedtem zawierały, jak się okazało, kwas karbolowy. Zdaje się przeto, że Magdziarz popełnił samobójstwo, co wykaże śledztwo koronera.

Opowiadają, że Magdziarz popełnił samobójstwo wskutek niepowodzenia i braku zatrudnienia od dłuższego czasu.

— **Farmer i hodowca** koni Ludwik Lowski, mieszkający dwie mile na wschód od Blue Island, wczoraj po południu w stajni swojej dawał obrok koniom i był tyle nieostrożny, że położył rękę na grzbiecie konia, nie przemówiwszy przedtem do niego. Koń przestraszony kopnął Lowskiego w pierś tak silnie, że tenże wyleciał za drzwi stajni i został zabity na miejscu. Liczył lat 50 i pozostawia wdowę i troje dzieci. Żona jego zdaleka widziała straszny wypadek.

— **Pan Antoni Jax** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Ospa ciągle niepokoi** jeszcze mieszkańców naszego miasta. W tych dniach ukazała się ona znowu w więzieniu Bridewell i dla tego władze zarządziły w więzieniu kwarantannę.

— **Między nominacyami** na różne ważniejsze posady, major miasta zamianował komisarzem budynków znanego ogólnie, p. Piotra Kiołbassę. Winszujemy.

— **W So. Chicago** wybuchł pożar w niedzielę w budynku Alex. Down pn. 7926 Ontario ave. i zniszczył go doszczętnie. Szkoda wynosi $2000. Zajął się następnie sąsiedni dom pn. 7928 i tu wyrządził ogień szkodę na $600. Pożar przeniósł się później na dom pn. 7930 i wyrządził szkodę na $500. Silny wiatr utrudniał strażakom w opanowaniu i ugaszeniu ognia.

— **Żelazny rezerwoar** spadł ze swego rusztowania na dachu budynku Galbrath 215—221 Madison st. w niedzielę rano i przebijając sufity sześciu pięter wleciał do suteren. Siedm osób, z których dwie odniosły śmiertelne pokaleczenia, ledwo zdołały umknąć. Szkoda zrządzona w budynku wynosi $25,000. W rezerwoarze znajdowało się 1500 galonów wody, która miała być używana na wypadek pożaru.

— **Pożar, jaki wybuchł** zeszłej nocy w aptece C. Mussewhite, pn. 111 Clark ul., zniszczył w 10 minutach całą aptekę, wyrządzając szkody na $10,000. Ogień powstał podczas przyrządzania lekarstwa.

— **Pan B. J. Zalewski,** dyrygent chórów śpiewu wydał katalog utworów muzycznych swego wydawnictwa, zawierający 3000 utworów i wszystko co wchodzi w zakres muzyki, śpiewu itp. Otrzymać takowy można, zgłaszając się pod adres: Wydawnictwo Muzyczne B. J. Zalewskiego, 726 W. 17th st. Chicago, Ill.

— **Bracia Reszkowie** występują w tym tygodniu w Auditorium. Kto chce podziwiać głosy najsławniejszych naczych artystów, niech się spieszy. W sobotę popołudniu występują oni po raz ostatni w tym sezonie.

— **Burza, która tak wielkie** porobiła spustoszenia na wschodzie, przeciągnęła ponad naszem miastem, lecz nie z taką siłą i grozą z jaką w stanach wschodnich szalała. Oprócz pozrywania drutów telegraficznych i telefonicznych, trochę śniegu i burzy na jeziorze Michigan, wskutek czego komunikacya na jeziorze była chwilowo niemożliwą i parowce nie wypływały z portów, poważniejszych szkód burza nie wyrządziła.

— **Wpływowi obywatele** chcą ofiarować miastu 600 akrów ziemi niedaleko Chicago, w tym celu, aby założono szkołę przemysłową dla niepoprawnej młodzieży. W tym celu zorganizował się komitet, który żąda od miasta $100,000 na założenie takiej szkoły.

— **Chór śpiewacki im.** Ig. Paderewskiego urządza koncert z balem 12 maja w hali Walsha, róg ul. Noble i Emma. Wszyscy miłośnicy śpiewu powinni poprzeć śpiewaków.

— **W poniedziałek znaleziono** zwłoki nieznanego mężczyzny na torze kolejowym przy 22 ulicy. W kieszeni miał gotówką $35. Ma on około 35 lat.

Drugie zwłoki znaleziono w kanale około Lockport. Nie znaleziono żadnych dowodów o jego nazwisku. Ma około 45 lat.

Trzecie zwłoki, mężczyzny mającege około 40 lat wydobyto z jeziora przy końcu ulicy South Water. Dotychczas nie odkryto kim jest ów topielec.

FARMA NA SPRZEDAŻ.

Farma z całem urządzeniem jest na sprzedaż na bardzo dogodnych warunkach i w dobrem położeniu blisko kolei. Interesowani niech się zgłoszą pod adresem: John F. Śmieja, Independence, Wis., Trempeleau, Co. 16—19.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 23 Kwietnia, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	71¾—72¾
No. 3 czerwona	70¾ -71¾
No. 2 twarda	71½—72
" 3 twarda	68½—70¾
No. 1 latowa	71¾—73
No. 2 „	71¾—73
No. 3 „	68—72
Kukurydza, bussel	
No. 2 biała	43⅜
No. 3 żółta	43¾
No. 3 "	42¾ 43
Owies, bussel	
No. 2	27
No. 2 biały	29—30
No. 3	26½
No. 3 biały	28½ -28⅛
No. 4 biały	27½—28⅛
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.80—3.90
Wiosenna patenta	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.40
Żytnia miech	2.50—2.75
Żyto, bussel	
Majowe	52
Jęczmień	38 -57
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½—8
No. 2, " "	6—7
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	14.00—14.50
No. 1	13.00 -1.400
No. 2	11.50—17.50
No. 3	9.00—11.00
Choice prairie	11.50—12.50
No. 1	9.50—11.00
No. 2	8.50—10.00
No. 3	7 50—9.00
Drób żywy:	
Kury funt	9½
Kurczęta	9½
Kaczki	9—10
Gęsi tuzin	5 00—7.00
Indyki	8—8½
Bydło:	
Pierwszej klasy,	1,1[illegible].0 —13.00
funt	4 65 -4.85
Bob i groch, bussel:	
Nowy	1.90—1.95
Brown Swedish	2.10—2.3¾
Czerwony	2.20—2.22
Łój, funt	40
No 2	35
Jaja, tuzin	12—12½
Świnie, 100 funtów:	5.90—6.00
Wyborne	5.65—5 90
Zwyczajne	5.65—5 90
Asortowane, 150 do 185 funtów	5 60—5.77
Biedne	3.50—5.50
Masło:	
Śmietankowe	19½—20
Dairy	17—18
Packing	13
Kartofle	
Burbanks	33—37
Peerles	32—35
Słodkie za beczkę	1.50—2 50
Owoce:	
Cytryny, pudło	1.50—2 50
Jabłka,	2 75—3.50
Kalifornia pudło	2 00—2 50
Florydy pudło	2 50
Z Florydy	2.40—2.50
Banany	65 -1.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.35 -4 90
Roczniaki	4.20—4 65
Jagnięta zwyczajne	3.50—5 30
Ser: Young America	11—11½
Twins	9—10
Brick	11½—12½
Szwajcarski	12—14
Limburger	11½ - 12½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.55½
Tymotka	3 65 - 4.30
Koniczyna	9.00 - 11.00
Wieprzowina,	15.50—15.60
Smalec,	8.05—8.07½
Żeberka,	7.90—8.10
Jarzyny:	
Kalafiory	1.00 - 2.00
Selery pudło	50—60
Cebula	1.40—1.50
Kapusta	3.50
Sałata,	35—40
Rzodkiewki (tuzn)	4.50—5.50
Pomidory	3.50—4.00
Ogórki	1.00—1.40

Większa praca dla Proboszczów.

Z wydaniem książek polsko-łacińskich przysporzyliśmy Proboszczom o wiele więcej pracy. Tu w Ameryce nie wiele jest posad nauczycielskich, które utrzymywać mogą nauczycieli z potrzebnem wykształceniem; zakonnice zaś tutaj wychowane, poświęcające się nauce dzieci, języka łacińskiego nie znają — przybyłe zaś zakonnice z ziemi ojczystej są tak nieliczne, że zaledwie tylko jako ksienie swym obowiązkom podołać mogą. Cała więc praca nad nauką języka łacińskiego spada na naszych księży Proboszczów, i to dopóty, dopóki uczniowie ich nie będą wydoskonaleni w tym języku.

Książki polsko-łacińskie.

Tak bardzo pożądane książki polsko-łacińskie dla wyższych oddziałów w szkołach polskich. są już na ukończeniu:

1) **Zwięzła Gramatyka Języka Łacińskiego** dla klasy I-ej i II-ej przez dr. Zygmunta Samolewicza, 48 stronic, w mocnej oprawie po - - - - 30c

2) *(a)* **Cwiczenia Łacińskie** dla klasy I-ej, zastosowane do Zwięzłej Gramatyki Języka Łacińskiego przez dr. Zygmunta Samolewicza, 74 stronic; *(b)* **Spis wyrazów** używanych w Ćwiczeniach Łacińskich dla klasy I-ej, przez dr. Zygmunta Samolewicza 86 stronic; obie razem w mocnej oprawie - - - - - - 50c

3) **Gramatyka Łacińska** dla szkół gimnazyalnych i realnych przez profesora Ant. Jerzykowskiego, 800 stronic, w mocnej oprawie po - - - $1.20

W. DYNIEWICZ, CHICAGO, ILL.